Rok 1869. Kraków, Niedziela 22 Sierpnia Nr. 143.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie....8 centów,
Każde następne umieszczenie....5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia....30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. — W Wiedniu: Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. —W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych za *Wrzesień* 2 złr., do końca roku 7 złr.

W **Austrji i Węgrzech** za *Wrzesień* 2 złr 25 cnt., do końca roku 8 złr

W **Prusach i Niemczech** za *Wrzesień* 1 talar 15 sgr., do końca roku 6 tal.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku.

Prenumerata przyjmuje się od pierwszego do ostatniego każdego miesiąca.

Szlązk i Polska.

Jak tylko po raz pierwszy Polska wychyliła się z łona Słowiańszczyzny, Szlązk był jéj dzielnicą. Położony jednak na granicy między Czechami a Polską, nie dziw, że stał się przedmiotem ciągłych sporów między czeskimi a polskimi panującymi. Silne ramię Chrobrego przyłączyło go na dłuższy czas do Polski, a ostatniém i najświetniejszém dziełem Krzywoustego było uzyskanie oderwanego znów przez Czechów Szlązka, pokojem zawartym z Czechami w Glacu.

Długo wprawdzie potém pozostał Szlązk pod Piastami, ale niestety Piastowie szlązcy nie zostali pod Polską. Ulegli wpływowi niemczyzny i z rodzinną ziemią w wiecznych pozostawali zatargach.

Nie zniemczał jednak lud polski na Szlązku, a kiedy po wygaśuięciu dynastji piastowskiéj na Szlązku, zapanował tam dom rakuzki, lud polski stanął już wtedy w opozycji przeciwko dążnościom niemieckich cesarzów. Opozycja ta przeciwko Austrji wzrosła w górnym Szlązku. Kiedy w wieku XVI prąd reformacji ogarnął Polskę, lud szlązki stanąwszy w opozycji przeciwko panującym nad nim katolickim Habsburgom, szukał podpory duchowej dla nowego kierunku swego życia umysłowego w Polsce i znalazł tam, czego szukał.

Oświata polska wieku zygmuntowskiego, osnuta nn tle reformacji, stała się duchowym pokarmem szlązka. Polskie tłómaczenia biblji, kazania, postylle, były wskrzesicielami i propagatorami narodowości polskiéj na Szlązku.

Ale kierunek ten w Polsce nie trwał długo. Wiadomo, że po gwałtownym zapędzie i uniesieniu ducha polskiego w kierunku reformacji, nastąpiła reakcja. Magnaci i szlachta polscy wrócili na łono katolicyzmu. Lud polski na Szlązku uciskany i prześladowany przez katolickich Habsburgów, pozostał w opozycji przeciwko nim, zarówno na polu narodowém, jakotéż na polu religijném — i wytrwał w stanowisku tém do naszych dni.

Niestety węzły duchowe, które łączyły na krótki czas znów Szlązk i Polskę złotego wieku, węzły te coraz więcéj słabły, i nareszcie zerwały się. Polska Wazów, Polska Sasów zapomniała o Szlązku. Polska rozbierana, dzielona, nękana i prześladowana, nie miała swobodnéj chwili przypomnieć sobie oderwanéj części ciała swego. Czego jednak Polska nie zrobiła, tego dokonała wieczna w łonie ludu spoczywająca siła narodowa, która przez długie wieki ucisku i prześladowania, pod jarzmem obczyzny, utrzymywała w ludzie szlązkim żywioł polski narodowy.

Jak tylko wolniejsze nieco stosunki polityczne pozwoliły polakom szlązkim odetchnąć trochę od prześladowań religijnych i ucisku, zaczęli oni krzątać się koło podniesienia i wzmocnienia żywiołu narodowego na Szlązku.

Kiedy na nowy rok 1860 i 1861 Galicja wysłała deputację do Wiednia, żądającą autonomji krajowéj i swobód narodowych, Szlązk przyłączył się do téj deputacji, pokazując tém samém, że czuje łączność swą ze sprawą naszą

Musimy tu przyznać Szlązkowi, że on sam wziął inicjatywę w nowo rozbudzonéj i wskrzeszonéj łączności z Polską. Ministerstwo Szmerlinga pod względem religijnym, patentem z d. 8 kwietnia 1861 r., nadało Szlązkowi nieco swobodniejszego ruchu; pod względem narodowym jednak, patentem lutowym i ordynacją sejmową i wyborczą niesłychauie skrzywdziło tamtejszy lud polski.

Kiedy bowiem ordynacje te dla Galicji tendencyjnie tak zostały ułożone, aby żywioł wiejski miał przewagę w sejmie; dla Szlązka przeciwnie tak ułożono ordynacje sejmową i wyborczą, aby przewagę mieli niemieccy więksi właściciele i niemiecka ludność miejska, żywioł zaś polski, reprezentowany na Szlązku przez lud wiejski, mający liczebną przewagę w kraju, w sejmie stosunkowo nie ma prawie żadnéj reprezentacji, nie mówiąc już o radzie państwa, do któréj Szlązk nigdy żadnego polaka, wskutek szmerlingowskich tendencyjnych ordynacji, przeprowadzić nie może.

Swoboda na polu religijném, a ucisk taki i krzywdzenie na polu narodowém, pobudziły tém więcéj lud polski górnego Szlązka do ciągłéj opozycji przeciwko rządowi. Wyrazem i organem téj opozycji stała się *Gwiazdka Cieszyńska.* Podtrzymywała i szerzyła ona narodowość polską na Szlązku z jednéj strony, a z drugiéj prowadziła walkę z systemem germanizacyjnym, narzucanym przez ministerstwa wiedeńskie. Nie dziw więc, że prześladowania rządu, które dawniéj odbywały się na polu religijném, przeniosły się teraz na pole narodowe, a na polu tém przedewszystkiém wzięły sobie za główny cel prasę polską na Szlązku, w pierwszém zaś jéj rzędzie *Gwiazdkę Cieszyńską.* Nastąpił szereg procesów karnych i wyroków skazujących redaktora *Gwiazdki* p. Stalmacha na kary więzienia i grzywny.

Wszystkie te wysilenia jednak stronnictwa niemieckiego nietylko że nie osłabiły, ale owszem wzmocniły jeszcze żywioł narodowy i opozycję narodową na Szlązku.

Ostatni z tych procesów, który się odbył przeszłego roku, miał jednak jeszcze inne znaczenie. Nabrawszy wielkiego rozgłosu po całéj Polsce, zwrócił znów uwagę na tę małą lecz ściśniętą falangę, która na kresach Polski prowadzi walkę na zabój z silnym tam żywiołem niemieckim; proces przeszłoroczny pokazał szczególnie Galicji, że na Szlązku toczy się ta sama zacięta walka, która z systemem centralistycznym i germanizacją prowadzi się we Lwowie i w Krakowie. Obudził się więc żywszy znów dla Szlązka interes w całéj Polsce, a szczególnie w przyległéj Galicji.

Wyrazem tego żywszego dla Szlązka interesu jest udział, który dziś Galicja a szczególniéj Kraków bierze w tegorocznéj „zabawie narodowéj“ na Szlązku.

Zabawy narodowe, odbywające się dorocznie w jednéj ze wsi szlązkich, zgromadzają w jedno miejsce całą niemal ludność polską Szlązka. Udział w zabawach tych brany przez rodaków z innych dzielnic Polski, może przyczynić się do wskrzeszenia i ożywienia dawnéj łączności i spójności, jaka panowała między Szlązkiem a Polską w początkach dziejów naszych aż do wieku trzynastego, i jaka późniéj w wieku zygmuntowskim jednoczyła umysłowe życie Szlązka z umysłowém życiem Polski.

Opozycja czeska i galicyjska.

Wybory uzupełniającc czeskie, naznaczone na dzień 22 i 24 września, zwracają w obecnéj chwili powszechną na siebie uwagę. Z rozpisaniem tych wyborów w celu zastąpienia 80 posłów narodowych, którzy złożyli mandaty po podpisaniu deklaracji z d. 12 sierpnia 1868 r., sprawa czeska występuje w całéj sile.

Opozycja czeska, mimo prześladowań rządu i dokuczań prasy wiedeńskiéj, mimo lekceważenia jéj i znieważania przez dzienniki urzędowe, wytrwale stoi na stanowisku wyłuszczoném w przytoczonéj deklaracji posłów czeskich i z godną podziwienia zgodą, wytrwałością i energją stara się przeprowadzić wybór deputowanych, podpisanych na zeszłorocznéj deklaracji.

Z drugiéj znów strony, rząd, za pomocą okólników w sprawie wyborczéj. przywłaszcza sobie prawo kierowania wyborami w myśl rządową, w celu przeprowadzenia kandydatów wiernokonstytucyjnych. Rządowi nie wystarcza ustawa wyborcza, faworyzująca żywioł niemiecki, i ucieka się do instytucji kandydatów rządowych. Słabość rządu w Czechach musi być wielka, jeżeli jen. Koller nakazuje wszystkim urzędnikom i starostom powiatowym przeprowadzać kandydatów rządowych wszelkiemi siłami i sposobami. Podobne okólniki ubliżają zwyczajom konstytucyjnym, uwłaczają duchowi konstytucji, naruszają jedyną podstawę wolności — swobodne wybory.

Usiłowania rządu nie odniosą żadnego skutku, bo potęga opozycji czeskiéj nie da się zaprzeczyć, co przyznają nawet nieprzyjaciele ruchu czeskiego, jak to czytamy w broszurze oficjalnéj, niedawno w Pradze drukiem ogłoszonéj.

Opozycja czeska nie jest sztuczną; chwilową, lecz zorganizowaną jak nie można lepiéj, i obejmującą wszystkie warstwy społeczne narodu. Przy takiéj sile, opozycja nie ustąpi na włos od żądań zawartych w deklaracji i swych kandydatów z pewnością przeprowadzi. Ugoda z dzisiejszém ministerstwem przedlitawskiém jest niemożliwą. Czesi są zbyt silni, aby mieli się lękać walki z rządem, który wyczerpał już wszystkie środki, począwszy od stanu oblężenia a skończywszy na posyłaniu szefów sekcyjnych do Pragi w celu porozumienia się z czechami, — opozycja zaś przez walkę z rządem wzrosła w siły.

Rząd wiedeński przychodzić zaczyna do przekonania, że z opozycją czeską liczyć się wypada i proponuje, aby niemcy pierwsi podali pojednawczą dłoń i namówili czechów do udziału w sejmie. W przeciwnym razie rząd grozi czechom majoryzowaniem.

Strachy te są śmieszne. Niemcy wobec czeskiego ruchu narodowego są bezsilni i nawet przy najbardziéj stronniczéj ordynacji wyborczéj nie będą mieli większości. Opozycja więc czeska z pewnością zwycięży, mimo zabiegów rządowych, a wtedy témbardziéj nic nie ustąpi od swych żądań prawnopaństwowych.

Szanując nasze prawo narodowe, musimy uznać słuszność żądań opozycji czeskiéj, która dąży do wywalczenia odrębności dla Czech, podobnież jak Galicja na podstawie rezolucji — tylko drogi wiodące czechów i polaków do wskazanego celu, są różne. Istota rzeczy taż sama. Uchwała sejmu z d. 2 marca 1867 r. postawiła nas w zupełnie innem położeniu od czechów.

Monarchja austro-węgierska zyskać może prawdziwą siłę przez zaspokojenie potrzeb i żądań pojedynczych narodów. Że dzisiejsze ministerstwo nie chce tego uznać i uwzględnić, nic dziwnego, bo taka polityka wprost jest przeciwną utrzymaniu hegemonji żywiołu niemieckiego w Austrji.

Rzecz dziwniejsza, iż organ większości węgierskiéj i ministerstwa *Pester Lloyd*, zamiast wywierać w powyższym duchu wpływ moralny na rząd przedlitawski, dodaje temuż rządowi odwagi, występując przeciw czechom.

Cokolwiekbądź, zwycięztwo opozycji czeskiéj jest pewne, bo jest wytrwałą i silną, a rząd przedlitawski prędzéj czy późniéj ustąpić musi.

Nie tak się dzieje u nas.

Opozycja galicyjska domaga się od rządu przedlitawskiego ustępstw na korzyść odrębności narodowéj i politycznéj w ustroju monarchji, lecz niestety nie jest tak silną jak opozycja czeska, bo potrzebuje się dopiero zorganizować. Obydwie te opozycje muszą prowadzić walkę z centralizmem — walkę wolności z reakcją antinarodową.

W obecnéj chwili przy zbliżających się wyborach uzupełniających do sejmu lwowskiego, opozycja galicyjska powinna silnie i energicznie wystąpić, aby przeprowadzić swoich kandydatów. Rząd tak samo jak w Czechach będzie usiłował przeprowadzić, za pomocą urzędników i żydów, kandydatów rządowych, pp. Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego, lub przynajmniéj wybory uzupełniające odwlec.

Śmiesznem jest, jeżeli kto nie chce zrozumieć, jaką politykę prowadziła dotychczas delegacja nasza w Wiedniu pod przewodnictwem p. Ziemiałkowskiego. Była to polityka ministerjalna, któréj wcale nie szło o wywalczenie koncessji zgodnych z zasadą rezolucji sejmu lwowskiego, lecz o utrzymanie konstytucji grudniowéj w całéj sile i podporządkowanie jéj interesów kraju. Od istnienia konstytucji grudniowéj nie zależy istnienie i siła Austrji, lecz przeciwnie, naszem zdaniem, potęga Austrji zawisła od zmian w konstytucji, w duchu potrzeb pojedynczych ludów. Delegacja więc nasza z p. Ziemiałkowskim na czele, przyczyniła się raczéj do osłabienia, aniżeli do wzmocnienia monarchji.

Jest to wielki błąd utrzymywać, jakoby siła monarchji zależała od armji, za powiększeniem któréj głosowała nasza delegacja, bo siła pewnego państwa nie zależy od armji, ale od wewnętrznych zasobów sił ludności, tkwiących w swobodnym rozwoju czynników produktywnych moralnego i materjalnego dobrobytu.

Owa polityka z upadkiem p. Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego, którzy zmuszeni byli złożyć mandaty, mimo że „im się nie podobało“, upadła.

Nowa myśl polityczna ożywiająca większość umysłów, polega na tém, aby nie popierać konstytucji grudniowéj, która jest wprost przeciwną interesom swobodnego rozwoju ludów, lecz natomiast legalne żądanie pojedynczych krajów koronnych, przedewszystkiem Galicji. Rzecz niepojęta, iż są ludzie, którzy tego nie rozumieją.

Wybory do sejmu lwowskiego, pod względem moralnym, mają toż samo znaczenie co czeskie, lubo nie są takiéj doniosłości.

Od zwycięztw polityki nowéj stojącéj na stanowisku energicznego poparcia rezolucji i dążeń do odrębności politycznéj Galicji, a zarazem uwzględniającéj żądania czechów, zależy prędsze lub późniejsze ukończenie się tymczasowego stanu w Przedlitawji.

Przy wyborach na posłów do sejmu lwowskiego, należy kierować się powyższemi myślami, a klub rezolucjonistów powinien postawić komitet przedwyborczy i wydać manifest wyborczy w duchu zasad wypowiedzianych w jego ostatniéj odezwie.

Spodziewać się należy, iż przy usposobieniu umysłów panującém w kraju, posłowie: Gołuchowski, Dubs i Ziemiałkowski, mimo nadziei, jaką mają, ponownie nie zostaną wybrani.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów *20 sierpnia.* W sprawie uregulowania spraw serwitutowych pisze *Gazeta Lwowska:*

(Dokończenie.)

Przechodzimy z kolei do zestawienia cyfr ekwiwalentów w gruncie i kapitałów wykupna. Tytułem wynagrodzenia za zniesione służebnictwa przyznano

w ziemi:

po koniec r. 1868	153,774	m.	779	kw. s.
w I. półroczu 1869	13,492	m.	975	kw. s.
razem	167,267	m.	154	kw. s.

Ze Szczawnicy.

Zapewne miałeś przed tygodniem czkawkę szanowny redaktorze, bo o *Kraju* dużo mówiono, i to jeszcze mówiono wśród Pionin na łodziach na Dunajcu, wśród odgłosu muzyki i wystrzałów z moździerzy. Towarzystwo szczawnickie robiąc wycieczkę w Pioniny, chciało się przyjemnemi wrażeniami podzielić z *Krajem,* i kto wie czyby wasza redakcja nie była otrzymała jakiego poetycznego telegramu, gdyby była możność telegrafowania. Niestety Szczawnica jeszcze była daleko, a chłodne fale Dunajca uderzające na łodzie, zwracały myśli ku najbliższemu otoczeniu. Ominął więc was telegram, ale za to w portmonetce jednéj z pań tego towarzystwa, znalazło się pióro stalowe, które zostało przeznaczone na list do waszego dziennika. Z ładnych więc, bardzo ładnych rączek, otrzymał wasz korespondent pióro, aby wam napisał kilka wrażeń z Pionin i ze Szczawnicy.

Gdybym był poetą, pióro to byłoby mnie natchnęło do jakiejś ody na cześć „czerwonego klasztoru,“ „Sokolicy“ lub „Siodełka,“ a w takiéj odzie łatwo znalazłbym miejsce na odmalowanie wam pięknych oczek, co porozrzucane po kilkudziesięciu czółnach, dodawały blasku wyprawie, któréj słońce promieni swych odmówiło; pieszcząc jednak tylko prozą, muszę prosić łaskawe czytelniczki i towarzyszki wycieczki, aby skromną tę wzmiankę o nich, same zechciały spotęgować w żywéj swéj wyobraźni....

Wyprawa ruszyła z Miodziusia, a przewodniczył jéj p. Dąbski właściciel Miodziusia.

Kto pierwszy raz słyszy nazwisko Miodziusia, mimowoli zastanowi się zkąd kwaśne wody dały powód do tak słodkiego nazwiska. Może tam niedźwiedź — bartnik chodził za dawnych czasów miód podbierać, może tam nad Dunajcem jest jaka kopalnia karmelków, pomadek lub źródła win słodkich? może tradycyjnie młode małżeństwa tam przyjeżdżały, pierwsze dni przepędzać? Wszystko to być może, faktem jest jednak, że lud to miejsce Miodziusiem nazywa, to jest wsią leżącą między wyższą a niższą Szczawnicą, a spieszczony nasz język tylko, Międziusia na Miodziuś przemienił.

Miodziuś w tegorocznéj porze kąpielowéj wsławił się z wyprawy w Pioniny, z reunionu, na którym niestety niepoczciwy doktor kazał o dwunastéj muzyce grać zaprzestać, i.... słuchajcie... z fryzury damskiéj *à la Miodziuś.* Fryzura ta sprowadzi rewolucję w modnym świecie, a co więcéj, bodajbym był fałszywym prorokiem—będzie przyczyną wielu trajedji. Fryzura *à la Miodziuś* są to dwa warkocze, dwie kosy długie niżéj stanu, na końcu rozlępione i lekko wstążeczką związane. Kosy takie szczęściem czy nieszczęściem nie dadzą się przyprawiać ani sztukować, co wprawia w desperację niektórych fryzjerów, że o damach z szynionami nic już nie mówimy, Słyszeliśmy nawet o spisku fryzjerów we Lwowie i w Warszawie, mającym na celu srogo prześladować właścicielki warkoczy *à la Miodziuś.* Przyszłość okaże na czém się to wszystko skończy. Co do nas, ostrzegamy tylko właścicieli akcji wywozu włosów z Ameryki, żeby sprzedawali swe papiery, albowiem dnie szynionów są już policzone, a przyczyną téj klęski jest Miodziuś, zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji.

Lecz wróćmy do wyprawy w Pioniny. Trzydzieści wózków góralskich ruszyło ku Czorsztynowi, który niegdyś słynął z walecznych rycerzy, obecnie zaś z tego, że wszystkie wyprawy spacerowe ze Szczawnicy pod Czorsztynem z deszczem się spotykają, i że u stóp wspaniałéj góry, stanął modny pałacyk na to, aby poważne wieki czorsztyńskiéj sławy, miały się z czego urągać, spoglądając na niefortunne wyskoki dzisiejszéj fantazji. Czorsztyn ma jednak swoją rówiennicę. Na węgierskiej stronie za Dunajcem stoi Niedzica, a dwa te zamczyska jakby na wieki skazane za ciężkie przewiny, przykute są do skał na przeciwległych brzegach Dunajca i przyjaznéj sobie nie mogą podać dłoni, ani też dawnych sobie przypominać dziejów. Jedyną ich rozmową jest odgłos piorunów, posyłający swe echa z jednego zamczyska na drugie.

Pod Niedzicą w karczmie, na któréj już zamiast dawniejszego *k. k. Tabaktrafik* węgierski stał napis, zastaliśmy nakryte stoły a butelki z węgrzynem, odbywszy podróż po Wiedniu i Galicji cieszyły się, że powróciły do swojéj ojczyzny. Ztamtąd z deszczem ruszyliśmy do Czerwonego klasztoru, gdzie na nas czekała na Dunajcu cała flotylla łodzi mających nas zawieść do Szczawnicy.

Czy znacie Salomona, lecz nie tego o którym nam biblijne powiadają dzieje, nie tego którego poważną postać Gustaw Doré w swych ilustracjach nam przedstawił, ale Salomona w Pioninach, króla wioślarzy dunajcowych, poważnego górala o bystrém wejrzeniu i srebrzystych kędziorach, Salomona, ktorego głos stanowczy jest rozkazem dla wszystkich górali w Pioninach. Salomon zna każdy kamyk niemal pod wodą Dunajca, zna każdą chmurę grożącą nawalną ulewą, zna najmniejszy kaprys niebotycznych skał karpackich; gdzie na czele Salomon, tam we wszystkich wstępuje otucha, tam wioślarze pewniejsi siebie, nie obawiają się ukrytych skał i zawad. Myśmy płynęli pod wodzą Salomona, a donośny jego głos „odbijać“ wnet zakołysał łodziami i kazał muzyce zacząć poważnego marsza.

Są chwile wśród Pionin tak urocze, że całe towarzystwo mimo woli w głębokie zapada milczenie, a wzrok się gubi w wysokich szczytach skał, i chciałby nas zaprowadzić na te skaliste bezdroża i pokazać nam wszystkie ścieżki dostępne tylko dla góralskiéj stopy.

P. Dąbski przygotował dla swéj wyprawy ognie po górach i race na łodziach, tak, że zbliżając się do Szczawnicy, zdawało nam się, że to uroczystość wianków w Krakowie, lub że cofnęliśmy się o dwa miesiące wstecz, i że widzimy sobótki na karpackiém podgórzu. Wyprawa się powiodła bez wypadku, jako trofea pozostały nam żółte wstążeczki, a przy źródłach następnego dnia, policzyliśmy wszystkie towarzyszki naszéj wyprawy niezakatarzone i niekaszlące.

Szczawnica w tym roku bardzo była ludna, a jeżeli kto przejeżdżając przez Lwów nie rozumiał co to znaczy napis na niejednym domu stancja kątem do najęcia, to w Szczawnicy w tym roku praktycznie mógł sobie to ogłoszenie wytłómaczyć. Wasz korespondent np. przybył około 10 wieczór do Szczawnicy po dwóch nocach niespania. Niestety już na przewozie powiedziano mi, że w Szczawnicy nie ma mieszkań. Łatwo jednak było powiedzieć przewoźnikowi, ale trudno zrozumieć temu, kto kilkadziesiąt mil jechał do „zdrojowisk krajowych.“ Odważnie więc wjechałem na Miodziuś, a po długich i długich prośbach zakwaterowano mnie do stancji kelnerów, gdzie, jak mi powiedziano, już trzech panów stoi.

Przez kuchnie, kurniki, schody i schodeczki wszedłem do stancji mającéj przestrzeni sążeń kwadratowy, około każdéj ściany stał mały tapczan nakształt łóżka. Znalazłem się sam w téj stancyjce, a widząc, że wszystkie tapczany noszą już ślady właścicieli, zabrałem się do uprzątania jednego, sądząc, że tutaj prawo mocniejszego zapewnie jest górą. Nie pytając się więc o uprawnionego, kładę się na tapczanie, i prawie zasypiam, gdy po chwili wchodzi jakaś figura w wysokim cylindrze, i z wielkiém podziwieniem się na mnie spogląda.

— Pan dobrodziéj tutaj?

— A tutaj mości dobrodzieju.

— Ależ to moje łóżko.

— Przepraszam, nie wiedziałem; obecnie widzisz jednak pan dobrodziéj, że łóżko już do mnie należy.

— Ależ jakże to być może?...

— Widać, że może być, skoro jest, niech pan dobrodziéj z łaski swojéj spać mi nie przeszkadza, bo jestem strudzony podróżą, i niech pan weźmie w posiadanie drugie łóżko.

— Ależ tam leżą już cudze rzeczy.

— To nie szkodzi, tamten pan mi swoje łóżko odstąpił.

Tém zdawał się być zaspokojony mój towarzysz i ułożył się na drugim tapczanie.

Po chwili wszedł trzeci i czwarty współlokator, oficer od huzarów i jezuita—szczęściem ich tapczany nie były zajęte. Gdy jednak około północy piąty towarzysz głowę przez drzwi wychylił, ujrzał ku mocnemu swemu zdziwieniu, że wszystkie łóżka zajęte, sierdził się biedak, przeklinał Szczawnicę, ale gdy od nas wszystkich będących w posiadaniu tapczanów i od jakiéjś pani nad nami mieszkającéj, dostał surową admonicję, usiadł na środku pokoju, wsparł głowę na kuferku i drzemał.

Ja także zasnąłem, jakież jednak było moje zdziwienie, gdy o świcie mocne stuknięcie w nos mnie obudziło, przetarłem oczy i — zobaczyłem niewinnego kogutka jak muchy łapał na moim nosie i bynajmniéj się nie przestraszył mego energicznego ruchu i owszem, zdawał się być przyzwyczajonym do tego rodzaju polowania. Rad nie rad więc, ubrałem się, przekonawszy się, że pod moim tapczanem była bezpośrednia komunikacja z kojcem dla kurcząt; wyszedłem na spacer i czekałem żeby spotkać jakiego znajomego, któryby mnie przyjął do siebie na mieszkanie.

Szczęściem znajomego znalazłem, a za wygodny nocleg z kurczętami, kazano sobie zapłacić guldena.

Kto chce korzystać z tak przyjemnych wrażeń niechaj jedzie do Szczawnicy z początkiem sierpnia każdego roku.

Szczawnica jak zwykle, tak i w tym roku miała swoje odwiedziny węgrów ze Szmeksu. Przez kilka dni głosy obiegały po Szczawnicy, że węgrzy przyjadą, a kąpielowe wielkości i młodzież probująca skrzydeł, ambicjonowała, żeby należeć do komitetu przyjęcia węgrów. Niestety węgrzy wcześniéj przyjechali, aniżeli ich się spodziewano i ztąd w Szczawnicy wielkie powstało zamieszanie. Komitet czyli raczéj dyktatura naprędce się zaimprowizowała, a szczawnickie Cezary, Tyberjusze i Pompejusze krzątali się około przyjęcia, które daj Boże, żeby węgrom wyszło na zdrowie, i nie zepsuło całéj ich kuracji w Szmeksie.

Koniec końców była herbata i kolacja, słychać było w bocznym pokoju *elien* i strzelanie korków i tańczono do rana. Najciekawszą była jednak kolacja w balowéj sali. Damy zasiadły przy stole ustawionym w podkowę, p. traktjernik popisywał się z chudemi kurczętami i kotletami dziwnéj fizjonomji, słowem wszystko było — tylko brakowało mowy. Gwałtu więc mówcy! mówcy szukano naokoło. Lecz i mówca się znalazł, podkręcił wąsa, odwinął wyloty od kontusza, krząknął i powiedział:

— *Meine Herren und Damen aus Ungarn!*

Poczém nastąpiła pauza i krząknięcie.

Po pauzie mówca znów krząknął i donośnym zawołał głosem:

— *Ungarn ist unserem Volke immer in der Civilisation (sic!) vorangeschritten... Elien Ungarn!*

— *Elien!*....—zawtórowano, a ruch krzeseł zakończył mowę i rozpoczął czardasza.

Pozostało tylko wspomnienie i — węgierska składka, któréj kurs bardzo źle był notowany na szczawnickiéj giełdzie.

(X)

w kapitale:

po koniec r. 1868	616,986 złr. 7 kr.
w I. półroczu 1869 r.	34,312 złr. 47 kr.
razem dotychczas	651,298 złr. 54 kr.

Najwięcéj ekwiwalentów w ziemi przyznano w powiecie kossowskim, gdzie dotąd żadnéj używalności nie spłacono kapitałem. Ogólna przestrzeń ekwiwalentów w tym powiecie wynosi 19,369 morgów 1035 kwadr. sążni.

Po powiecie kossowskim następują, pod względem największéj ilości wynagrodzenia w ziemi, powiaty stryjski, nadwórniański i kołomyjski; zaś pod względem niezdarzających się wypadków wykupna kapitałem stoją z nim na równi powiaty horodeński i śniatyński, pomimo że w nich sprawy serwitutowe są już na ukończeniu.

Pod względem cyfry kapitałów wykupna zajmuje pierwsze miejsce powiat łańcucki z kwotą 68,771 złr. 25 kr. w. a. Za nim idą powiaty niżański, kolbuszowski i tłumacki. Nie ma zaś powiatu, w którymby jedynie w pieniądzach przyznano wynagrodzenie.

Rozpatrując się daléj w postępach, jakie sprawy serwitutowe poczyniły w pojedynczych powiatach, znajdujemy, że w powiecie brzeskim nie ma już żadnéj sprawy niezałatwionéj, w powiecie trembowelskim znajduje się tylko jedna sprawa niezałatwiona; zaś do takich, w których liczba spraw niezałatwionych dochodzi najwięcéj do pięciu, należą powiaty borszczowski, wielicki, myślenicki, dąbrowski, zbarazki, skałacki, śniatyński, przemyski i jarosławski.

Powiaty, w których najwięcéj spraw pozostaje jeszcze do załatwienia, są te same, co w zeszłym roku, mianowicie: nowotarski, liski, brodzki, złoczowski i limanowski, i zmienił się tylko porządek, w jakim podług ilości spraw po sobie następują.

Kończąc sprawozdanie nasze, musimy jeszcze podnieść jednę okoliczność, o któréj czytelnicy nasi powinni wiedzieć, jeśli na podstawie zestawionych cyfr zechcą sąd wydać o czynności organów serwitutowych w bieżącém półroczu.

Z końcem roku 1868 nastąpiła reorganizacja sądów powiatowych w kraju naszym, w skutek czego czterech kierowników komisji miejscowych a dwóch adjunktów, będących urzędnikami sądowymi, odwołanych zostało na swe posady. Ktokolwiek obeznany jest trochę ze sprawami serwitutowemi, ten łatwo pojmie, że ubytek ten nie rychło można było zastąpić, i że dosyć czasu musiało upłynąć, za nim ci, którym przydzielono czynności występujących, obeznali się dokładnie z miejscowemi stosunkami, które w rozmaitych okolicach kraju bardzo się różnią między sobą. To téż musiano ograniczyć się na razie na przydzieleniu tych spraw komisji, których kierownicy odwołani zostali, sąsiednim komisjom.

Nader dotkliwą stratę poniosły organa serwitutowe przez zgon kierownika komisji miejscowéj lwowskiéj, radcy namiestnictwa, ś. p. Henryka Nowakowskiego.

Niezmordowany, oddający się tym sprawom z całém zamiłowaniem i poświęceniem, obznajomiony dokładnie ze stosunkami kraju i z usposobieniami stron, praktyczny, pełen energji i prawości, osiągnął on znaczne rezultaty, a przy swoim boku wykształcił zastęp pracowników, z których po największéj części pochodzą teraźniejsi, po kraju rozsiani przewodniczący komisji miejscowych.

W obec tych, że je tak nazwiemy klęsk, które dotknęły sprawy serwitutowe, i w obec pojawiających się coraz nowych pretensji, przecież zaprzeczyć się nie da, iż załatwienie spraw postępuje z należytym pośpiechem.

Wiedeń *19 sierpnia.* Na dzisiejszém posiedzeniu delegacji przedlitawskiéj obradowano nad tytułem 16 budżetu wojennego.

Po krótkiéj rozprawie zezwolono na proponowaną przez wydział sumę złr. 10,742,988 i przyjęto rezolucję wzywającą ministerstwo wojny, ażeby w jak najkrótszym czasie przedłożyło projekt ustawy dla zupełnego uregulowania instytucji wojskowego zaopatrzenia i pensji; ażeby aż do wydania téj ustawy starało się na drodze administracyjnéj o zniżenie, wedle możności, nadzwyczaj wielkich potrzeb zaopatrzenia wojskowego; a wreszcie ażeby uwzględniło, czy trzeba założyć fundusz pensyjny z pozostałych pensji i dochodów państwa i czy trzeba ograniczyć dodatki pensyjne tylko do wojskowych, którzy w skutek nieszczęść stali się do służby niezdolnymi.

Tytuł 17 (domy karne) przyjęto bez dyskusji i zezwolono na 75,575 złr.

Przy tytule 18 (różne wydatki) przyjęto na wniosek mniejszości wydziału sumę 180,000 złr.

Tytuł 19 (Pogranicze wojskowe) dał powód do ożywionéj rozprawy.

Sprawozdawca większości dr. Banhans wnosi, by przy tytule tym wstawiono sumę 527,082 złr., a wykreślono sumę 500,000 złr., gdyż proponowane przez rząd urządzenie nowéj straży granicznéj jest zbytecznem.

Przy osądzeniu téj kwestji nie uwzględnił wydział jéj prawno-państwowego stanowiska, wychodząc z tego zapatrywania, iż podstawą, na któréj delegacja polega, była ugoda i że ugodę tę stworzyły oba ciała reprezentacyjne, którym jedynie służy prawo uczynienia dalszych zmian.

Sprawozdawca mniejszości dr. Rechbauer: Mniejszość uwzględniła tylko kwestję finansową. Wniosek jéj różni się tém od wniosku większości, iż mniejszość wnosi zupełne wykreślenie proponowanéj przez rząd sumy.

Dla szkół w Pograniczu istnieje osobny krajowy fundusz, który powinien wystarczyć na pokrycie odnośnych potrzeb. Oszczędność w administracji i dobre gospodarowanie dochodami uczynią zbytecznemi wszelkie dodatki państwa.

Mówca wskazuje nakoniec na tę okoliczność, iż nie trzeba czynić wydatków tam, gdzie może żadnych nie zbierzemy owoców.

Dr. Sturm. Uważam za obowiązek zastanowić się cokolwiek bliżéj nad kwestją Pogranicza wojskowego. Poprzedni mówcy pominęli tę kwestję, twierdząc, że sprawa ta przekracza naszą kompetencję i pozostawioną być powinna obu ciałom reprezentacyjnym. Stanowisko to zupełnie słuszne a gdyby był przekonany że i rząd również słuszne zajmuje stanowisko, natenczas nie przemówiłbym ani słówkiem w sprawie Pogranicza wojskowego. Jednak dotychczasowe podobne przykłady każą mi wątpić, ażeby rząd podzielał zdanie poprzednich mówców.

Wiemy, iż bez porozumienia się z jakiémkolwiek ciałem reprezentacyjném, poprostu w drodze rozporządzenia wspólnego rządu zmieniono tytuł monarchji w sposób, który pozbawił królestwa i kraje przedstawione w radzie państwa wszelkiéj wspólnéj nazwy. Kwestję tak wielkiéj doniosłości trzebaby pozostawić ustawodawstwu, a nie jednostronnemu rozporządzeniu wspólnego rządu, którego kompetencja ogranicza się do spraw wspólnych, a któremu prawnopaństwowa ugoda z r. 1867 wyraźnie zabrania mięszać się w jakikolwiek sposób do spraw obu połów państwa.

Prywatne informacje, o które się wystarałem, każą mi przypuszczać, iż podane w dziennikach wiadomości nie są zupełnie bezzasadne, i że wspólny rząd, chociaż nie w drodze zobowiązania, ale przecież w drodze dość znacznéj perspektywy otworzył delegacji węgierskiéj nadzieję, iż jedna część Pogranicza wojskowego w charakterze wojskowym zniesioną i do Kroacji i Slawonji wcieloną zostanie.

Zauważyć tutaj muszę, iż wprawdzie od kilku dni wiemy z dokumentu urzędowego, że wspólny minister spraw zagranicznych przeniósł punkt ciężkości monarchji do Budy, że jednak z tego wnioskować nie można, żeby ugoda zawarta między wspólném ministerstwem i reprezentacją węgierską w żaden sposób nie mogła wpłynąć na prawno-państwowe stanowisko krajów austrjackich.

Mieliśmy już sposobność, wyrazić nasze zdanie co do podobnego postępowania, jednak zawsze jest niełatwém usunąć to, co się stało.

Mówca obawia się, że rząd samowolnie rozstrzygnie sprawę Dalmacji na korzyść Węgier, tak, iż reprezentacja przedlitawska znowu będzie musiała uwzględnić czyn dokonany. W ugodzie z Węgrami żadnéj nie ma wzmianki o jakiémkolwiek prawie Węgier do Pogranicza wojskowego.

Hrabia Beust prostuje słowa dra Sturma, jakoby chciał przenieść punkt ciężkości monarchji do Budy.

Co do kwestji tytułu musiało ministerstwo zadość uczynić okolicznościom; zresztą kwestję tę rozstrzygnęło ministerstwo wspólne za porozumieniem z ministerstwami krajowemi. To samo tyczy się kwestji Pogranicza wojskowego. Zresztą zgodzono się, by kwestję tę rozstrzygnięto tylko na drodze konstytucyjnéj, przedkładając ją reprezentacjom obu krajów.

Komisarz rządowy pułkownik Kövös podnosi, że poczty i telegrafy na Pograniczu, bardzo się rozwinęły pod teraźniejszym zarządem.

Dr. Demel popiera wniosek mniejszości.

W obronie projektu rządowego przemawia minister Becke.

Dr. Rechbauer zabiera głos z powodu słów hr. Beusta. Kto szanuje konstytucję, nie powinien tworzyć faktów, które się konstytucji sprzeciwiają. Życzę sobie—powiada daléj zniesienia Pogranicza wojskowego, lecz na drodze ustawodawczéj, znamy nasze prawa i staniemy w ich obronie. Państwo przyniosło ofiary Pograniczu, a nie Pogranicze nam. Dziś, gdy stoimy bezpośrednio przed położeniem przymusowém, ja, ani moi przyjaciele nie zezwolą ani na centa. Kwestja prawno-państwowa jest dla mnie jasna, a kroki rządu są wprawdzie czynami, lecz nieprawnie istniejącymi.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek mniejszości.

Wiedeń, *20 sierpnia.* Zestawiamy poniżéj cyfry budżetu ministerstw finansów i spraw zagranicznych z obu delegacji.

Co do budżetu finansowego zgadzają się cyfry aż do tytułu 4 (emerytury). Przy tym tytule bowiem uchwaliła węgierska delegacja 1,602.991 złr., austrjacka zaś 1.605,889 złr. Różnica pochodzi ztąd, iż delegacja przedlitawska nie wykreśliła emerytury dla wdowy bar. Hocka w ilości 2600 złr., jakotéż dla sieroty radcy dworu Ferstla w ilości 300 złr. Zauważyć jeszcze wypada, iż węgierska delegacja wstawiła do ekstraordynarjatu pensję hrabiny Crivelli 1,200 złr. radcy legacyjnego Isfordnika 525 złr. i Weissa 315 złr.

Delegacja przedlitawska uchwaliła, iż preliminowane dochody i wydatki na rok 1870 mają moc aż do końca czerwca 1871, a potem gasną; węgierska delegacja zaś postanowiła, iż począwszy od r. 1870 można w przyszłości asygnować, aż do końca marca na podstawie dozwolonego kredytu, wypłaty zaś asygnowane aż do tego terminu można uskuteczniać aż do końca czerwca.

Wyjętym tylko jest ten przypadek, gdzie wstrzymano pewne sumy potrzebne dla pokrycia zobowiązań powstałych z umów, które dawniéj zawarto, a które późniéj mają być wykonane.

Delegacja przedlitawska wzywa ministerstwo do przedłożenia projektu ustawy tyczącéj się najwyższego urzędu rachunkowego, delegacja węgierska zaś wzywa ministerstwo, ażeby zorganizowało najwyższy urząd rachunkowy, odpowiednio do wymagań konstytucjonalizmu i na podstawie ustawowéj.

Delegacja przedlitawska, powiada *Pester Lloyd*, uzna z łatwością, iż nie może obradować nad projektami ustaw i da się nakłonić do przyjęcia uchwał zapadłych w delegacji węgierskiéj.

Prusy.

Berlin *18 sierpnia.* Półurzędowa *Prov. Corresp.* podaje artykuł o „pokojowém położeniu Europy,“ którego wstęp brzmi:

„Od zaburzeń r. 1866 minęły trzy lata nieprzerwanego pokoju; zamięszanie i niepewność, połączone z każdą reformą, ustępują coraz bardziéj. Opinja publiczna wzmacnia się w przekonaniu, że wobec teraźniejszego stanu rzeczy otwartą jest dla krajów europejskich droga pokojowego rozwoju; na politycznym porządku dziennym nie ma żadnéj kwestji spornéj, któraby wywołała obawę groźnych zawikłań, albo téż wojennego zetknięcia, a rządy wpływające na bieg wypadków sprzeciwiłyby się najgorętszym życzeniom i potrzebom swych ludów, gdyby się ociągały od zapobieżenia każdemu niebezpiecznemu nieporozumieniu i od uchylenia jakiéjkolwiek względem siebie zawiści.“

W dalszéj części rozbiera artykuł ten stanowisko Anglji, Moskwy i Włoch, znajdując wszędzie rękojmie pokoju; również we Francji niknie coraz bardziéj nieprzyjazne usposobienie, a ruch wewnętrzny zwraca teraz przedewszystkiem uwagę rządu i narodu na siebie.

Stanowisko Austrji przedstawia artykuł ten w sposób następujący:

„Zewnętrzną politykę Austrji cechuje ta okoliczność, iż główni kierownicy jéj nie mogli się jeszcze uwolnić od tradycji czasów przed 1866 i pogodzić się z nowym stanem niemieckich stosunków. Tém wytłómaczyć sobie możemy brak stanowczości i dwuznaczne postępowanie, które wprawdzie głosi pokojowe dążności, często atoli wpada na tory, które do wręcz przeciwnego prowadzą celu. Tém sobie wytłómaczyć możemy, że stosunki między Austrją a Prusami nie przybrały jeszcze dotychczas tak przyjaznych kształtów, jakby tego dla dobra obu państw życzyć wypadało.

„Jednak i w Austrji musi ogólne położenie i siła wewnętrznych potrzeb odnieść ostateczne zwycięztwo nad sprzecznemi skłonnościami. Rząd mający do walczenia z niezliczonemi trudnościami, mianowicie ze skutkami bezustannego rozprzężenia finansowego i z rozstajnemi dążnościami krajów wchodzących w skład monarchji, nie może się nadal oddać chwiejnéj polityce, która w łonie swém ukrywa niebezpieczeństwa nieszczęsnych zawikłań. Niedawno jeszcze oświadczyli najznakomitsi przywódcy stronnictw w obu delegacjach bez wszelkich ogródek, że dobro Austrji polega na przywróceniu przyjaznych stosunków z Niemcami.

„Ulegając parciu opinji publicznéj we własnym kraju, musi rząd austrjacki bez zastrzeżeń uznać narodowe przekształcenie Niemiec, tak samo jak się w obec Francji i Włoch zaprzyjaźnił z dokonanemi faktami.“

Co do Prus, powiada artykuł:

„Gabinet berliński ubezwładnił czynami i oświadczeniami swemi podejrzenia, jakoby Prusy dążyły do powiększenia swéj władzy i rozszerzenia swych granic przez napaść na kraje sąsiednie i gwałtowny nacisk na współzwiązkowe państwa niemieckie.

„Rząd pruski zwrócił przedewszystkiém całą uwagę na ważne i trudne zadanie, jakie nań wkłada wewnętrzny rozwój ojczyzny w ściślejszém i rozciąglejszém słowa tego znaczeniu. Starał się on o uchylenie każdego nieporozumienia z mocarstwami sąsiedniemi; życzył sobie przedewszystkiém po pokoju pragskim przyjaznych stosunków z Austrją i wyraził niedawno w depeszy do Wiednia przesłanéj przekonanie, iż oba narody ożywione są pragnieniem przyjaźni i pokoju.“

Nakoniec przytoczone są w artykule tym różne oświadczenia króla, które mają służyć za dowód prawdziwości powyższych słów.

Berl. autogr. Corr. pisze o polityce zewnętrznéj Austrji:

„Delegacja węgierska — a trzeba wiedzieć, że lewica nie jest w delegacji reprezentowaną — żąda w swym interesie narodowym, aby rząd austrjacki porzucił myśl odzyskania swego wpływu w Niemczech, obawiając się, aby przez wzmocnienie wpływu niemieckich austrjaków nie nadwerężono równowagi między obiema połowami państwa. Nie sprzeciwia się bynajmniéj temu, ażeby Prusy rozszerzyły wpływ swój na Niemcy południowe, i dlatego gani postępowanie hr. Beusta, który zwalczając pruskie te dążności, uniemożebnia przyjazne zbliżenie się pomiędzy Prusami i Austrją. Delegacja węgierska pochwala natomiast porozumienie z Francją co do spraw wschodnich, ponieważ sądzi, iż przez to usunie się wpływ Moskwy na południowo-słowiańskie ludy.

„Polacy podobnież nie życzą sobie mieszania się Austrji do spraw niemieckich, albowiem i oni obawiają się wzrostu żywiołu niemieckiego, a w skutek tego upośledzenia polskiéj narodowości. Są oni zwolennikami przymierza francuzkiego, bo chcieliby jak najprędzéj wypowiedzieć wojnę Moskwie i mają niezachwianą ufność w sympatje Francji dla przywrócenia „królestwa polskiego;“ co się z niemcami stanie, mało ich obchodzi.

„Niemcy austrjaccy — o ile czują się niemcami — odrzucają przymierze francuzkie, ponieważ w razie wspólnego zwycięztwa obawiają się utraty niemieckich krajów na korzyść francuzkiego sprzymierzeńca, nad czém jako „dobrzy niemcy“ bardzoby ubolewali. Ponieważ znowu z drugiéj strony w razie klęski obawiają się utraty niemieckich prowincji Austrji na korzyść Bawarji lub Prus, gdyż to osłabienie Austrji bolałoby ich jako „dobrych austrjaków;“ a równocześnie zostałoby znacznie utrudnioném utrzymanie ich niemieckiéj narodowości. Życzą sobie natomiast porozumienia z Prusami i Niemcami, pod warunkiem jednak, na który Prusy przystać nie mogą, mianowicie, aby Prusy nie przekroczyły Menu.

„Mało kto pojmuje, jakaby korzyść dla Austrji wyniknąć mogła z rozszerzenia wpływu pruskiego na południowe Niemcy. Otóż chwiejąc się między temi dwiema ostatecznościami, obawiają się niemieccy austrjacy — już to jako niemcy, już to jako austrjacy — aby nie ubliżono ich uczuciom patrjotycznym.

„Aby kolizję tę znieść, musiałoby się całe położenie polityczne Europy zupełnie zmienić. Sprzeczność ta będzie istniała, dopóki istnieje Austrja, licząca pomiędzy swymi poddanymi choćby tylko jeden miljon niemców, a jéj rozwiązanie połączone będzie z zupełnym przewrotem państw europejskich, o którego rozmiarach żadnego sobie dziś nie możemy zrobić wyobrażenia.“

Włochy.

□ **Rzym** *14 sierpnia.* (Koresp. „Kraju.“) Ks. Sosnowski, administrator djecezji lubelskiéj, przybył na dni kilka do Rzymu, gdzie serdecznego, jak słyszałem, doznał przyjęcia w Watykanie.

Potwierdza się wiadomość, że Ojciec święty uciec się zamierza do nadzwyczajnych i wyjątkowych środków dla przeszkodzenia przymusowéj schyzmie, jaką rząd moskiewski postanowił w Polsce zaprowadzić i dla ocalenia katolickiéj wiary od ostatecznéj zagłady.

Biedna Barbara Ubryk doczekała się z jednéj strony uwłaczającéj apoteozy na włoskiéj scenie, gdyż, jak rzekłem, trzy dramatyczne sztuki noszące jéj nazwisko za tytuł pojawiły się jednocześnie i ściągają krocie widzów we florenckich teatrach, gdzie od rana już trudno o bilet; z drugiéj zaś strony *Correspondance de Rome* ciągle na nią napada, i w dzisiejszym numerze swoim ponawia te napaści, nazywając ją *folle furieuse* i przedstawiając jako całkiem godną losu, jakiego doznawała, a dwudziestoletnie zamknięcie w smrodliwéj norze uważając za godziwe, potrzebne, zbawienne nawet w przypuszczeniu, iż było prawdziwém, o czém się wcale tygodnik rzymski przekonać nie chce. Zdaniem jego jest to bajka wymyślona przez rewolucjonistów polskich dla przypodobania się rewolucjonistom austrjackim i podania im sposobności zniesienia zakonów płci obojéj; jest to słowem ten sam spisek polski, co chcąc kwoli Moskwie schyzmę u nas zaprowadzić i najprzód uderzywszy na oo. zmartwychwstańców jako na przedmurze katolicyzmu w Polsce, teraz przeciwko innym obrócił się zakonom, używając za hasło i znak wojenny lalki, którą nazwał Barbarą Ubryk, tak jak np. przodkowie nasi na wojnie używali za godło panny na niedźwiedziu. Zakonnica krakowska koniec końcem jest tylko konwencjonalnym znakiem, wolnomularską formułą jak kielnia i trójkąt. Jednak jeżeli Barbara Ubryk ma być koniecznie godłem, to bym ją raczéj uważał za godło Polski, szczerze wierzącego i katolickiego kraju, postawionego jak ona między cudzoziemskiemi ostatecznościami radykalizmu, co dzięki Bogu z imienia tylko u nas podobno istnieje, i tą drugą, dla któréj jeszcze u nas stałéj nie wynaleziono nazwy i którą nazywają naprzemian kosmopolityzmem, ultramontanizmem, ultrakonserwatyzmem, i t. d. Ta ostateczność, o któréj niezgodności z naszą naturą można się dopiero przeświadczyć przypatrując się zagranicą jéj czynom i owocom, na naszą przesadzona niwę, nabiera, jako wręcz wstrętna i przeciwna naszemu przyrodzeniu, jakiéjś wyjątkowéj potworności i zamiast prowadzić do Rzymu *ad limina apostolorum*, jak staropolska wiara, prowadzi niechybnie na Rzym do Targowicy.

Onegdaj w kościele San Salvatore in Lauro odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę hr. Gabrjela Mastai, brata Ojca św. Monsignorowie Merode, Pacca, Ricci, inni prałaci nadworni, wszyscy prawie dygnitarze rzymscy i t. d. przytomni byli temu obchodowi. Msgr Marinelli, biskup porfiryjski, celebrował.

Pius IX. najlepszém cieszy się zdrowiem i ciągłe czyni wycieczki za miasto i do różnych klasztorów. Zwiedzał temi dniami klasztor i kościół św. Aleksego na Awentynie, i półtory godziny zabawił w jeneralnym domu zakonu *somasków*. Widziany był także za bramą Pia gdzie się pieszo przechadzał.

Papież zajęty obecnie stanowczém urządzeniem misji w dalekich krajach. Rada kardynałów należących do kongregacji *de Propaganda Fide*, zbierała się w tym ważnym celu. Misje nie mogą odbywać się już dzisiaj w sposób, w jaki się odbywały przed trzydziestu i czterdziestu laty.

Monsignor Vannutelli, arcybiskup nicejski, *chargé d'affaires* stolicy świętéj w Quito, odjechał do Francji, zkąd się uda do Ameryki.

Dzienniki włoskie piszą o praktykach czynionych w Rzymie przez hr. Menabreę odnośnie do soboru. Nic pewnego dotychczas nie wiadomo tutaj w tym względzie. Wprawdzie papież dawał w tych dniach posłuchanie deputowanemu włoskiemu hr. Michelini, należącemu do pjemonckiego stronnictwa zwanego *la permanente*, ale posłuchanie to politycznéj, o ile wiadomo, cechy nie miało. Hr. Michelini oświadczył się z wielkiém przywiązaniem do kościoła i stolicy św.

Hr. Girgenti, brat Franciszka II. a zięć królowéj Izabelli, zemdlał przeszłéj niedzieli, podczas gdy w towarzystwie małżonki słuchał muzyki na placu Colonna. Zaniesiono go na dziedziniec pałacu Brancadoro, gdzie dostał konwulsji, na które cierpi jak mnóstwo włochów i włoszek, u których choroba ta jest jedną z najpowszechniejszych. Hr. Girgenti tak dalece się lęka trucizny, że nie chciał przyjąć żadnego lekarstwa ani napoju od osób, co go otaczały, i dopiero napił się wody, któréj mu żona własnemi rękami z fontanny bijącéj na dziedzińcu pałacowym naczerpała. Życie książąt z prawa Bożego jest dziś częstokroć godném pożałowania.

Kardynał Berardi, minister handlu i robót publicznych, każe nakrywać wielkim szklannym dachem dziedziniec klasztoru kartuzów, gdzie ma się odbyć przyszła katolicka wystawa. Rzymski korespondent do florenckiéj *Italie* zapewnia nas, iż w upłynionym jeszcze roku rząd papiezki uważał wszystkie wystawy jako bezbożne i rewolucyjne same przez się, i że kiedy p. Piotr Pericoli podał na piśmie projekt wystawy, który niższa cenzura przypadkiem wydrukować pozwoliła, mistrz apostolskich pałaców chciał ukarać p. Pericoli i drukarza wtrącić do więzienia. Odpowiedzialność za tę wiadomość zostawiam korespondentowi do „rewolucyjnéj“ *Italie*, który jest jednocześnie korespondentem do „katolickiego“ *Univers* i redaktorem *Correspondance de Rome*, gdzie znajdowaliśmy w każdym numerze znane już napady na spiskowców polskich, a teraz znajdujemy podobne na biedną Barbarę Ubryk, która nie spodziewała się zapewne znaleźć tak zawziętego przeciwnika w Rzymie. Nieszczęsna zakonnica powinna się jednak pocieszyć myślą, że ten sam autor zaprzecza temu w *Italie* co twierdził w *Correspondance*.

Ten sam przemysłowiec, będący także korespondentem ajencji Havas-Bullier paryzkiéj, do któréj niedawno telegrafował w obronie głośnego zgromadzenia polskiego oskarżonego przez swoich przeciwników o wspólnictwo z Moskwą, teraz telegrafuje, iż wiadomość podana przez pewne dzienniki o ułaskawieniu hr. Pagliacci i pp. Castellarrego i Marangoniego więźniów stanu przez papieża, jest bezzasadną. Dla redaktora *Correspondance* a korespondenta ajencji Havas litość zgoła jest nieprzystojną Ojcu św. kiedy chodzi o rewolucjonistów, i zawiniły dzienniki, które go śmiały tylko posądzić o podobny akt wspaniałomyślności. Ale czyż jest to w rzeczywistości uwłaczać papieżowi, gdy się mu przypisuje ułaskawienie trzech więźniów stanu? Jednak widzimy, iż rząd jego dotychczas nie spełnił i nie spełni zapewne wcale wyroku wygnania wydanego przeciwko monsignorowi M...., którego temi dniami złapano na gorącym uczynku nierządu, a który był prałatem, szambelanem duchownym papieża i członkiem kongregacji soboru. Ten sam msgr M... przed kilku laty publicznie oskarżony został w dziennikach przez Tristaniego, dowódzcę burbońskiéj reakcji w Abruzzach, o skradzenie sum, jakie król neapolitański na jego ręce przesyłał rozbójnikom. Oby długomyślność, jakiéj rząd papiezki daje dziś dowody względem członka powszechnie uznanego za wszetecznika i oszusta, była zastosowaną do niewinnego księdza Wołyńskiego, który na fałszywą denuncjację rodaków swoich wygnany został a potém odstawiony żandarmami do granicy, podczas gdy rzeczywisty winowajca jak msgr M.... cieszy się dotąd bezkarnością zapewnioną mu przez wszechmocną koterję, co same wyroki papieża umié ubezwładniać i unieważniać, ilekroć chodzi o jéj własnych członków. Jakoż wszyscy są przekonani, iż okropne zgorszenie monsignora M.... skończy się na rekolekcjach, ile że ten prałat, jakkolwiek występny, nie ma przeciwko sobie zręcznych intrygantów, co dziś wszelkiemi siły opierają się cofnięciu wyroku, który sami wymogli przeciw niewinnemu księdzu Wołyńskiemu!...

Pan Ximenez, *chargé d'affaires* hiszpański, wyjechał do Bagnaja pod Viterbo, zamku księcia Lante della Rovere. Pan Posada Hersera ambasador jest lada dzień oczekiwany.

Zakon trapistów wprowadzony został do Rzymu przez Piusa IX., który mu dał opactwa św. Pawła *alle Tre Fontane* na drodze do Astji. Jednak powietrze tak się zabójczém okazało w tém miejscu, iż osiedleni tam trapiści w części pomarli w ciągu jednego roku, w części zaś są niebezpiecznie chorzy. Potrzeba będzie tedy zwinąć jak najrychléj to zgromadzenie, co żadną miarą nie może oddawać, na kampanji rzymskiéj okropnemi wyziewami zatrutéj, usług, jakie gdzieindziéj oddaje rolnictwu.

Pięćdziesięciu ochotników do zuawów przybyło temi dniami.

Rzym *15 lipca.* Do „Corr. Havas“ donoszą z Rzymu, iż niektóre wieści, krążące po europejskich dziennikach co do soboru są zupełnie bezzasadne.

Rzym nie zamyśla wcale odroczyć, a tém mniéj zrzec się soboru. Owszem przygotowawcze roboty w kościele św. Piotra jakoteż prace około pomnika, który w S. Pietro-in-montorio ma być wystawionym, trwają bez przerwy; komisje nie przerwały swych posiedzeń, a papież rozkazał o. Euzebjuszowi, kaznodziei nadwornemu, podczas nadchodzących stacji miewać kazania łacińskie, a nie włoskie, ażeby go obcy biskupi zrozumieli.

Komisja złożona z prałatów i artystów otrzymała zlecenie urządzenia wystawy przedmiotów należących do ceremonjału katolickiego. Powiadają, iż wystawa ta ma się odbyć w pałacu kwirynalskim, albo téż we wspaniałym klasztorze kartuzów.

Wystawa ta ma podać biskupom i księżom sposobność do zakupna podobnych przedmiotów po cenach bardzo umiarkowanych. Twierdzą tutaj oraz, iż na posiedzeniu kongregacji nadzwyczajnych spraw kościelnych zapadła uchwała, by nie dopuszczano do soboru posłów mocarstw, i że udzielono uchwałę tę panu Banneville przed jego odjazdem; prawdą jest jednak, iż kwestja ta pozostaje zawsze na tém samém stanowisku, a gdy Rzym objawia wciąż nieufność do innych rządów, wątpić należy, by rządy wymagały reprezentacji.

Rozmaitości.

Zastępca namiestnika Galicji p. Possinger-Choborski przybył tu dzisiaj rannym pociągiem i mieszka w hotelu saskim.

Obłąkanie. Wczoraj przybył z Podola obywatel i wysiadł w hotelu drezdeńskim. Wkrótce jednak po przybyciu dostał paroksyzmu obłąkania, chciał z mieszkania oknem wyskoczyć, i musiano go odstawić do szpitala św. Ducha. Rzeczy jakie miał ze sobą, świadczą człowieka zamożnego. W nadziei, że się może ktoś z familji zgłosi, donosimy, że się zameldował jako Ludwik Siwiński.

Podgórze jako handlowe miasto, starało się od samego początku r. b. o uzyskanie stacji telegraficznéj z całodzienną służbą w celu ułatwiania interesów swoich, témbardziéj, że i w małoznacznych miejscach, nieodznaczających się handlem podobne stacje urządzono. Obywatele Podgórza cierpią na tém wiele, to téż szan. rada miejska przychodząc im w pomoc odesłała jeszcze zeszłego miesiąca deklarację swoją do inspektoratu telegraficznego w Krakowie, jednakże dotąd żadnego nie ma skutku. Inspektorat telegraficzny w Krakowie powinienby, uwzględniając słuszne życzenie obywateli Podgórza, przedstawić je swéj naczelnéj władzy, tém więcéj, że zaprowadzenie stacji w Podgórzu niezawodnie się opłaci, a więc skarb na tém zyska, — mieszkańcy zaś i kupcy nie będą narażeni na odbywanie dalekich przechadzek do cji krakowskiéj.

W sprawie teatru niemieckiego we Lwowie, czytamy w *Gazecie Narodowéj*: z d. 20 b. m.:

Sprawa teatru niemieckiego we Lwowie, a mianowicie sprawa obecnego przedsiębiercy Königa, weszła przedwczoraj w nową fazę. Rada administracyjna fundacji skarbkowskiéj na wczorajszém swém posiedzeniu uchwaliła, kontrakt z p. Königem uważać za zerwany, z powodu, iż nie dotrzymał warunków kontraktu. Wczoraj wręczono p. Königowi tę uchwałę, z wezwaniem, ażeby zarządcy gmachu teatralnego oddał garderobę, bibljotekę i inne rekwizyta teatralne. W razie, gdyby pan König tego nie uczynił, rada administracyjna wezwie sądowéj interwencji. Oprócz tego uchwaliła rada administracyjna obecnie zamknąć teatr niemiecki, a pozostałéj garstce niemieckich aktorów, udzielić z łaski pewną kwotę na podróż do Niemiec.

Właśnie teraz toczą się rokowania między kuratorją fundacji skarbkowskiéj a ministerstwem, o przejście niemieckiego teatru we Lwowie na rachunek rządowy. Fundacja obowiązuje się tylko do pewnéj rocznéj subwencji. Zapewne aż do przeprowadzenia téj umowy teatr niemiecki we Lwowie będzie zamknięty, potem już samo ministerstwo zajmie się jego losem. Obecnie nie jest możliwością dla fundacji prowadzić daléj teatr. Przerwa musiała nastąpić z konieczności, gdyż nie ma przedsiębiercy, a do ogłoszenia konkursu i wyszukania nowego dyrektora, potrzebaby kilku miesięcy czasu.

Następujące po sobie bankructwa czterech przedsiębierców teatru niemieckiego, pomimo, iż pobierali bardzo znaczne subwencje, dziesiątą część brutto dochodu z wszelkich innych publicznych przedstawień, widowisk i koncertów, i dochody bardzo znaczne z przywileju redut, są najlepszym dowodem, że teatr niemiecki we Lwowie jest anomalją, jest sztuczną rośliną, która się nie przyjmuje i ciągle usycha. Ale niemieckie ministerstwo w Wiedniu uważa pomimo to teatr niemiecki we Lwowie jako instytucję cywilizatorsko-germanizacyjną. Już w urzędach musiano zaprowadzić język polski, już w szkołach ludowych i średnich jest język polski wykładowym. Daremny był wszelki opór germanizatorów. Jeszcze trzymają się jak tonący słabéj gałązki, teatru niemieckiego; uważają go za ostatnie swe *refugium*. Czyliż nie dadzą się i z tego wyleczyć? Nam się zdaje, że i to wkrótce nastąpi. Ale pierwéj marnie puszczą kilkakroćstotysięcy na jego podtrzymywanie. Niszczono dotąd teatrem niemieckim fundację skarbkowską; teatr ten wydarł jéj przeszło pół miljona, tak, że dotąd nie mogła przyjść w działalność dla braku funduszu. Teraz będzie się znowu bez celu niszczył skarb publiczny.

Korespondent z Zürichu do Gazety Narodowéj, robi jak powiada „maleńką illustrację do bezstronności redakcji *Kraju*,“ zarzucając nam, żeśmy nie umieścili pewnéj korespondencji z Zürichu nadesłanéj przy składce 60 fr. na trumnę Kazimierza W., a donoszącéj o zebraniu urządzoném przez towarzystwo uczącéj się młodzieży w Zürichu na obchód uroczystości Kazimierzowéj,— i zapytuje nas, cośmy z tą korespondencją zrobili.

Przedewszystkiém nie sądzimy, żeby zasada bezstronności zobowiązywała nas do umieszczenia wszystkich nadsyłanych listów. Co do samego faktu, zachodzi tu tylko pewne *przeoczenie* szan. korespondenta. Nie umieściliśmy listu w całości, bo nam na umieszczanie wszystkich ówczesnych opisów uroczystości literalnie miejsca nie stawało, ale w nr. 112 *Kraju*, na str. 3, w łamie 2, donieśliśmy w krótkości o owém zebraniu towarzystwa uczącéj się młodzieży, o mowie na niém mianéj, odczytanéj rozprawie i wierszach, a wreszcie o zebranéj składce.

Suche owo doniesienie w liście składek zebranych (jedyne jak mówi korespondent), podaliśmy dopiero nazajutrz w nr. 113 dla uzupełnienia wykazu odebranych pieniędzy.

Kopiec na pamiątkę Unji lubelskiéj we Lwowie. Zawiązuje się właśnie stały komitet do czuwania nad robotami około kopca i do załatwiania wszystkich czynności, mogących przyśpieszyć ukończenie tego pomnika. Komitet ma składać się z 60 osób, tak, że na każdego członka wypadnie pół dnia na miesiąc czuwania przy robotach u kopca.

Co się zaś tyczy samego kopca, ma on mieć 40 sążni w obwodzie, a 20 sążni wysokości, licząc od poziomu szczytu góry zamkowéj. Wschodnia część jego będzie zaś niejako przedłużeniem wschodniéj strony góry zamkowéj i wskutek tego będzie z nią tworzyć jedną linję. Licząc więc od podnóża góry, szczyt kopca będzie wznosił się o 30 stóp po nad wysokość wieży św. Szczepana w Wiedniu. Roboty obliczono na 12 lat. Na kopiec będzie się wchodzić przez wspaniałą kryptę. *Gaz. Narodowa.*

Na dom chorych w Leżajsku przeznaczył N. Pan z własnéj szkatuły 300 złr. w. a. Arcyksiąże Rudolf pyszny serwis porcelanowy, stanowiący pierwszą wygraną na fantowéj loterji. Arcyksiężniczka Karolina Augusta przesłała w darze 5 ślicznych obrazów wysokiéj wartości.

Dziennik ustaw państwa ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 15 b. m. nakazujące spis ludności na r. 1870.

Dziennika literackiego nr. 33 wyszedł z druku i zawiera: „Sierota,“ wspomnienie z przeszłości, K. S. Bodzantowicza (dokończenie); „Adam Tarło“ dramat w 5-ciu aktach, przez A. Bełcikowskiego (c. d.); „Stanisław Orzechowski,“ szkic historyczny przez Ludwika Kubalę; „Ostatnie dzieło Szajnochy“ (c. d.). Korespondencje. Przewodnik.

Nr. 4 Ogniwa, pisemka literackiego w polskim języku w Czerniowcach wychodzącego, zawiera: Zapiski historyczne, przez A. Morgenbessera. — Obrazki z Pokuci IV. W małém miasteczku (c. d.) — Obrazki rodzajowe z podróżnéj teki, Józefa Szujskiego. Kronika Czerniowiecka. Obchód unji lubelskiéj. (Koresp.) — Zapiski bibljograficzne. Rozmaitości. — Korespondencja *Ogniwa*.

Odpust w Kalwarji, *(koresp.)* Na odpuście w zeszłym tygodniu było wedle przybliżonych obliczeń 86,000 ludzi. Odpustów takich bywa sześć do roku, a pielgrzymi składają się po największéj części z polskich, słowackich i morawskich włościan. Liczbę ludności pomnażają liczni kramarze, handlujący głównie rzeczami kościelnemi. Mieszczaństwo nie oddaje się wcale przemysłowi, lecz głównie żyje z odpustów, rolnictwo prowadzone najniedbaléj małe im niesie zyski — handel zaś cały ogranicza się na sprzedaży nędznéj kawy, wódki, złego pieczywa i całych beczek ogórków kiszonych. Restauracji porządnéj nie ma; tylko budy z faryną, piwo mętne, niesmaczne i drogie, prawie nie do picia, miejscowy to wyrób, a dowozić nie wolno zkądinąd. Jedném słowem na Kalwarji panuje niedostatek pożywienia zdrowego i smacznego, co jak na miejsce eksploatujące tysiące pielgrzymów kilka razy do roku, jest niedodarowania.

Ani burmistrz, ani rada miejska nie utrzymują porządku. Cała ich czynność ogranicza się na wybieraniu targowego za place, i na prowadzeniu sprzeczek z kramarzami. Gdyby nie żandarmerja byłoby jeszcze gorzéj, gdyż rzezimieszków na tém świętém miejscu nie braknie, a kilkunastu ich żandarmi ujęli.

Brak rzetelności, zawiść i gburowatość mieszkańców, pochodzące z rozkrzewionego pijaństwa, a niedostatku oświaty cechuje Kalwarję. OO. bernardyni powinniby zająć się oświeceniem, ogładą i ugruntowaniem moralności, pomiędzy mieszkańcami pod ich pieczą duchowną zostającemi.

Na jakim stopniu oświata ludu zostaje, najwymowniéj świadczą kramy z książkami i obrazkami. Widzieliśmy na Kalwarji sklepik wydawnictwa czytelni ludowéj, otaczało go mnóstwo włościan, ale nikt nie kupował — dla czego? bo dotychcza

sowi wydawcy, stworzyli (wyjąwszy książek do nabożeństwa) najbezecniejszą literaturę dla ludu, przyzwyczaili do kupowania śmieci a nikt dotąd nie znalazł się, coby na to uwagę zwrócił.

Dość przejrzeć kramy tych panów, ażeby się przekonać ze zgrozą, jaką to strawą biedny lud nasz karmią, na próbę przytaczamy kilka tytułów, a najprzód niektóre już książki do nabożeństwa odznaczają się dziwacznymi tytułami, których cenzura kościelna nie powinnaby dozwalać, aby innowiercom nie nastręczać sposobności do niewczesnych żartów.

I tak, jeden wydał: *Fontannę purpurową* z męki Zbawicielai boleści Matki Jego wynikająca, *Zegarek czyscowy*, i t. p, przypominające ową słynną *ścierkę* albo *kołdrę pikowaną* i t. d.

Z książek zaś przeznaczonych do rozrywek: Abecadło panieńskie o wyborze uczciwego kawalera — Dyskurs 12 mężatek i jednéj wdowy — Czarnoksiężnik hocus pokus — Historja o cudownéj odmianie księżnéj i szewcowéj — Kabała czyli odkrycie tajemnic przyszłości — Mistrz Twardowski — Sybilla, czyli tajemnice przyszłości — Wojna żydowska — Zbiór pieśni Majalisowych — Życie, sprawy i wędrówka do piekła dra Jana Fausta — Żyd, wieczny tułacz, imieniem Ahaswerus, *który do dnia dzisiejszego żyje!!* i mnóstwo innych nędznych bredni, zabijających zdrową oświatę.

Drugi wydawca wydaje znów Historję o Gryzeldzie — Helenie — Magiellonie i tém podobne ramoty.

Ale oba wydawcy grzeszą najbardziéj dostarczaniem senników, rujnujących lud ciemny. Pan P. ma ich trzy: Najstarszy senniczek, Nowy sennik egipski i Sennik ścienny obrazowy. Pan F. zatytułował swój „Nieprzepłacony pierwszy wykład snów nocnych.“

Już sama loterja liczbowa jest wstydem naszego wieku. Rząd utrzymuje ją dotąd, bo nie ma innego funduszu, któryby mu zastąpił niezmierne sumy dochodu z loterji. Może szczególnym jakimś pomysłem, plaga ta wysysająca najbiedniejsze klasy ludności, przecież raz usuniętą zostanie. Ale czyż się godzi sennikami podniecać chęć gry w loterję. Jakiemuś biedakowi śni się np. że jadł barszcz, fortuna mu się uśmiecha, chce postawić na loterję, lecz najprzód nie wie na jaką, bo jest lwowska, wiedeńska, bryńska, gradecka, trjesteńska, lincka i t. d., a któż wie, na któréj *barszcz* wyjdzie. Daléj radzi się senników: *Egipski* inacziéj a *nieprzepłacony* znowu inacziéj rzecz tę tłómaczy, a nużby chybił i fortuny nie schwycił — więc szarpie się, zapożycza i fantuje, aby obstawić numera i loterje, i w końcu....przegrywa. Ile ofiar łez i nędzy skutkiem tego powstaje, trudno powiedzieć. Panowie wydawcy senników powinniby być sumienniejszymi i dla osobistego zysku nie prowadzić urojonemi wróżbami na manowce nędzarzy. Zresztą wiadomo nam, że niegdyś władza duchowna zabraniała senników, czyż dziś téj sprawy podnieść nie może.

Co do wydawnictwa rozrywkowego, ciż nakładcy powinniby wejść w stosunki z towarzystwami oświaty, radzić się jeżeli sami nie mają wyobrażenia, ludzi światłych co drukować dla ludu, a usunąć ramoty raczéj ogłupiające jak oświecające biedaków.

Co do samych odpustów, jakkolwiek szczera i prawdziwa pobożność i ścisła strzeżenie ducha religji i przepisów kościelnych, jest gorącém życzeniem każdego człowieka kraj miłującego, to przecież wątpimy, aby za pośrednictwem podobnych jak kalwaryjskie odpusty duch ten się szerzył. Próżniactwo i pijaństwo kilkodniowe, modlitwa ustami, bez wewnętrznéj pobożności, odbieżenie gospodarstwa, ucieczka od obowiązków, oto cecha najprzeważniejszéj liczby pielgrzymów. Może zaledwie dziesiąta część podejmuje pielgrzymkę w szczerych celach zbawienia, największa część wyspowiadawszy się na prędce, obszedłszy kaplice i rzuciwszy do skarbon lub na tace, myśli, że już dokonała wszystkiego. Takie wrażenie smutne wynieśliśmy z odpustu kalwaryjskiego, odchodząc ztąd wcale niezbudowani.

Poczty welocypedem. — Przy pocztach niemieckich wprowadzono już welocypedy, pieszy posłaniec pocztowy bowiem między Celle i Bergen od niejakiego czasu przebywa tę drogę welocypedem i to za pozwoleniem zarządu pocztowego. W skutek tego czas potrzebny do przesłania listu został zredukowany od 4 do 5 godzin.

Dziennik poufny Palmerstona, został wynaleziony. Wszystkie wybitne osobistości współczesne są tam opisane, jak zapewniają, po mistrzowsku. Sir Henryk Bulwer został upoważniony do napisania bjografji męża stanu zwanego za życia powszechnie wiecznym ministrem.

Od wydawnictwa „Bibljoteki Mrówki.“ — Gdyśmy przed kilku miesiącami zrobili odezwę do publiczności, któréj dziennikarstwo dało gościnne miejsce, publiczność nie pozostała głuchą na nasze wezwanie, i przystępując, acz niebardzo licznie z przedpłatą, dała nam jednak możność prowadzenia wydawnictwa daléj.

Obecnie wydawszy już dziesięć dzieł, tém śmieléj przychodzimy z nową odezwą, by przypomnieć się publiczności i wezwać ją o większy współudział w nadsyłaniu przedpłaty, gdyż możemy już okazać początek naszéj pracy, która jeżeli znajdzie należyte poparcie, nie może pozostać bezowocną.

Zniżenie ceny książek jest konieczne u nas, jest nieodbicie potrzebne, dziś tém więcéj czujemy tego potrzebę, bo z doświadczenia widziemy, jak zgubny wpływ wywiera drogość książek. Mało jest takich którzy mogą opłacając po kilkanaście reńskich za tom, nabywać książki w znaczniejszéj ilości, przestają w skutek tego interesować się literaturą, najsilniejszym objawem dziś u nas życia narodowego, łącznikiem, że tak powiemy, rozrzuconych i rozdzielonych braci.

Położyliśmy niejako rękę na pulsie życia narodowego, daliśmy po niepraktykowanéj u nas niskiéj cenie najznakomitsze arcydzieła literatury narodowéj, i na cały kraj gdzie bibljoteka się rozchodzi, wraz z emigracją, w przeciągu ośmiu miesięcy, przy tak przychylném poparciu całego niemal dziennikarstwa, przy rozgłosie jakiego żadne wydawnictwo nie miało, nie potrafiliśmy zebrać 300 prenumeratorów. Tak już dalece odwykliśmy od czytania, tak nam czytanie, śledzenie za ruchem literackim stało się obojętném!

Cóż może nas pobudzić do czytania, co może zainteresować, i w jaki sposób zachęcić publiczność do tego? Ulegając żądaniom powszechnym, przychodząc w chwili, kiedy zobojętnienie na stan literatury dochodzi ostatecznych granic, ograniczyliśmy się w wydawnictwie do rzeczy najpopularniejszych, najlżejszych, tylko prawie do samych utworów wielkich wieszczów naszych i powieści. Ani cena, ani dobór dzieł, nie potrafiły obudzić większego zajęcia.

Wiemy, iż właśnie dlatego, że spotykamy taką obojętność, powinniśmy więcéj pracować, że ta apatja powinna nas zahartować do wytrwałości, i nie zrażamy się niepowodzeniem, ale czujemy potrzebę ponownie odezwać się tak z prośbą do dziennikarstwa aby nas wspierało, jak do publiczności, aby jedni drugich zachęcając, rozszerzali koło czytających. Wiemy i o tém, że wielu posiada niektóre z dzieł przez nas wydanych, i dla tego nie przyjmuje dotąd udziału w naszéj pracy. Ale cena dzieł przez nas wydanych jest tak niską, że gdyby ktą i posiadał które z wydanych dzieł, to nabywając bibljotekę nie zrobi sobie różnicy.

A my, jeżeli liczba prenumeratorów nie powiększy się znacznie, będziemy zmuszeni zawiesić wydawnictwo, bo pojedynczemi siłami takiéj rzeczy prowadzić nie można. Wzywamy więc publiczność o pomoc, która dla nikogo ciężką nie jest, a w ogólnym rezultacie może przynieść piękne owoce.

Wydaliśmy już:

Seweryna Goszczyńskiego, „Król zamczyska,“ powieść.

T. T. Jeża, „Asan,“ powieść historyczna.

Z. Krasińskiego, „Przedświt,“ poemat.

J. I. Kraszewskiego, „Ostap Bondarczuk,“ powieść.

W. Mazurkiewicza, „Demokracja polska.“

Adama Pługa, „Sroczka,“ obrazek zaściankowy,

J. Słowackiego, „Kordjan,“ dramat.

Wł. Syrokomli, „Janko Cmentarnik,“ gawęda ludowa.

Ludwika Wołowskiego, „O pracy dzieci.“

J. P. Woronicza, „Sybilla,“ poemat.

Te wszystkie dziesięć dzieł tworzą pierwsze pół serji i kosztują 2 złr., cała zaś serja wynosi 4 złr., i płacący z góry za całą serję, oprócz już wyszłych, otrzymają, w miarę jak będą wychodziły, jeszcze następujące dzieła:

Jana Kochanowskiego, „Pieśni,“ cz. I, II, III i IV.

H. Kołłątaja, „Listy do Stan. Małachowskiego,“ (zamiast tego dzieła być może że co innego damy).

J. I. Kraszewskiego, „Jaryna,“ powieść.

Wołodego Skiby, „Kanarki,“ powieść.

J. Słowackiego, „Mindowe,“ obraz dramatyczny.

Wł. Syrokomli, „Kłos,“ poemat.

Al. Wernickiego, „O prześladowaniu Kościoła.“

Oto jest poważny spis dzieł pierwszéj serji.

Następnie przygotowujemy do druku:

Edwarda Żeligowskiego (Antoniego Sowy), „Jordan,“ fantazja dramatyczna.

J. K. Turskiego, „Na warszawskim bruku,“ powieść.

Wł. Syrokomli, „Kęs chleba“ i inne.

„Pamiętniki jenerała Zajączka,“ „Pamiętniki Paska,“ „Pamiętniki Kitowicza,“ dzieła Słowackiego i Krasińskiego i t. d.

Mamy nadzieję, że głos nasz zostanie wysłuchany i praca nasza dozna większego niż dotąd poparcia.

W Krakowie przedpłatę składać można w administracji *Kraju*.

Wszystkie pisma polskie upraszamy o powtórzenie téj odezwy.

Lwów, 11 sierpnia 1869.

Wydawnictwo „Mrówki.“

HOTEL SASKI *przyjechali:* Władysław Kurtz ob. z Warszawy. Franciszek hr. Łubiński w. d. z Wielkiéj Kazimierzy. Aniela Wyszomirska kup. z Pruss. Adalbert Jaworski urzędnik, Józef Fidelski i Walerjan Kożuchowski urzędnicy z Warszawy. Arthur Fischer dr. med. z Ameryki. J. W. Possinger-Choborski zastępca namiestnika z Galicji. Maro kupiec z Kielc. Jan Rudzki w. d. z Galicji.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali*: Marcelina Wilgowa z synem w. d. z Podola. Jan Dembiński w. d. z Ropczyc. Eustachy Hłoski w. d. z Kongresówki. Paulina Netwińska w. d z Poznania. Jan Kiernicki w. d. z Galicji. Józef Wiernek z Prus. Marja Szylkowska w. d. z Kongresówki.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: M. Bruner z Wiednia. Emilja Krajewska z Warszawy. Samuel Goldberg z Warszawy. Hrabia Bobrowski z Galicji. M. Goldblum z Działoszyc. Józef Urban i Alex Fiers inżynierzy z Wiednia. Józef Neronowicz z Jasła. Zofja Wołczaska z Galicji. C. Fiber z Bilska. L. Kol z Czech. B. Engel z Berlina. Kajetan Danowski z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Olej skalny.

W 32 numerze *Gazety górniczo hutniczéj* zamieszczony jest artykuł p. t. „Notatki o oleju skalnym w Galicji“ przez A. Strzelbickiego. Ponieważ mowa jest o naszym kraju i o przedmiocie, który w niespełna dwunastu latach rozwinął się tak dalece, iż obecnie zajmuje jedno z pierwszorzędnych stanowisk w przemyśle krajowym, przeto mniemam, że w obec coraz więcéj rozwijających się i nowo powstających spółek, eksploatacją galicyjskiego oleju skalnego na celu mających rozpowszechnienie pism dotyczących tego przedmiotu jest pożądaném.

Wspomniany artykuł brzmi następnie:

Olej skalny pospolicie nazwany jest „naftą,“ w okolicy Borysławia „kipiączką,“ w okolicy Sanoka „ropą,“ na Bukowinie i Mołdawji „peksą.“ Pierwsza ludowa nazwa pochodzi od podobieństwa do wrzenia czyli kipinia, jakie sprawia gaz wywięzujący się z płynu, gdy świeżo wydobyty z ziemi wlejemy w naczynie. Druga nazwa ściąga się na słoną wodę będącą zawsze towarzyszem oleju skalnego, chociaż ropą nazywa lud w téj okolicy pospolicie wszystkie płyny, odróżniające się od zwykłéj wody, a wydobywające się z ziemi.

Stanowisko przemysłowe oleju skalnego w naszym kraju jest prawie pierwszorzędne, z wyjątkiem produktów rolnictwa, leśnictwa i soli. Z przemysłu tego czerpie utrzymanie kilkanaście tysięcy ludzi. Prowincje państwa austrjackiego, królestwo polskie, Szlązk pruski, Włochy, za ten produkt wnoszą do naszego kraju rocznie około dwóch miljonów reńskich, a przypływ mógłby być o wiele większym, gdyby przemysł nie pozostawał w stanie prawie pierwotnym, gdyby produkcja zanadto rozczłonkowana na tysiące drobnych własności, najczęściéj bez dostatecznego kapitału obrotowego, więcéj była skupioną i posiłkowała się znaczniejszym funduszem zakładowym. Przemysł może tylko wtenczas zakwitnąć i wyda odpowiedni owoc, gdy jest dostatecznie poparty materjalnie.

Oléj skalny znano u nas w kraju oddawna, a stwierdzają to nazwy strumieni, rzek, łąk, wsi i miasteczek, jak np. Ropa rzeka i wsie: Ropianka, Ropica, Ropiana góra,. Nie zapuszczając się jednak w dalszy historyczny wywód, przechodzę do opisu fizykalnych własności oleju.

Oléj skalny jest płynem lżejszym od wody, rozciąga się na niéj w nader cienką warstwę, przez którą przechodzące promienie słoneczne załamując się, tworzą najpyszniejsze tęczowe farby.

Barwa oleju skalnego jest biała, jasno zielono-żółta, ciemno trawiasto-zielona, brunatno-zielona, ciemno-brunatna.

Ciężar gatunkowy rozmaity, a w ogóle oléj o jasnéj barwie jest gatunkowo lżejszym, niż oléj ciemno zabarwiony. Np. biały oléj skalny ze Staréj wsi cg. 0.720 do 0.750; jasno zielono-żółty z okolic Sącza i Grybowa, z Klęczan, Wawrki, Wojnarowéj cg. 0.775 do 0.785; trawiasto-zielony z Wójtowy w pow. gorlickim, z Witryłowa w pow. sanockim, z Krasnego w brzozowskim cg. 0.800 do 0.810; ciemno trawiasto-zielony z Odrzechowy, Głębokiego, Stoposian, Bóbrki, Równego i Ropnianki w pow. sanockim i krośnieńskim, z Borysławia, Mrażnicy, Wolanki w drohobyckim, z Siar, Sękowy, Ropicy w p. gorlickim cg. 0.820 do 0.830; jasno-brunatny z Płowiec w sanockim, z Lipinek w gorlińskim, z Łężyn w zmigrodzkim, z Berech w ustrzyckim cg. 0.840 do 0.855. Wreszcie ciemno-brunatny oléj z Harklowy w jasielskim, z Zagórza w pow. sanockim, ma cg. 0.900 do 0.925.

Płyn ten w stanie surowym ma zapach łagodny bitumiczny aż do mocno bitumicznego, niemile oddziaływającego na organ oddychania. W smaku jest odrażający, słabo gorzki, nieco podobny do gorzkich migdałów.

Już w zwykłém cieple wydziela lotny gaz, mianowicie gdy olej jest świeżo z ziemi wydobyty, w któréj nawet pozbył się już najlotniejszych części. Lecz gaz ten trudno jest zgęścić i zapewne jest bardzo lotnym węglowodorem. Powiększając ciepło, zwiększa się ilość wydzielanego gazu, lecz ten można już przez oziębienie zamienić w płyn, będący z postępem dystylacji coraz gatunkowo cięższym. I tak: przy cieple 40 do 80 stop. Cel: otrzymuje się płyn ciężkością równy eterowi, w handlu nazwany „ligroiną,“ gdy przy 200 do 300 stóp. Cel dystyluje się płyn, zbliżający się ciężarem do zwykłego oleju.

Zwiększając powoli ciepło, można otrzymać wielką ilość płynów o różnym ciężarze gatunkowym; a nawet usprawiedliwioném jest mniemanie, że przedział między temi związkami nie istnieje, i tylko za każdém podniesieniem ciepła w czasie dystylacji, wydziela się coraz inny płyn.

Oleje lżejsze o jaśniejszych barwach, wydzielają lotniejsze związki i w większéj ilości, niż ciężkie oleje ciemno zabarwione.

Olej skalny ma z innymi płynami tę wspólną własność, że przez rozgrzanie powiększa swoją objętość i staje się gatunkowo lżejszym, a z doświadczenia powzięta i w handlu przyjęta zmiana w ciężarze oleju jest ta, że na każde 4 stop. Cel. ogrzania, zmniejsza się ciężar gatunkowy o 0.005. A gdy ciężar gat. oleju skalnego oznacza się zawsze przy cieple + 14 stopni cel., przeto gdy olej jest o 4 stopnie cieplejszym, potrzeba tę poprawkę dodać, lub gdy zimniejszym odjąć odmierzonego ciężaru, aby otrzymać normalny ciężar gatunkowy.

Chemicznym rozbiorem galicyjskiego oleju skalnego i z niego otrzymywanych produktów niewielu się zajmowało, a choć wykonano kilka rozbiorów w interesie niektórych fabryk, prace te są bez żadnego związku i nie wyczerpują przedmiotu. Dlatego byłoby na czasie, aby się tym przedmiotem zajął publiczny zakład techniczny, a na téj drodze zdobytemi wiadomościami podźwigniętoby krajowy przemysł, zdążający do celu prawie pociemku, bo jakże można marzyć o jakimkolwiek postępie w fabrykacji, gdy nam brakuje głównéj podstawy?

Prawie każdy oléj skalny zawiera parafinę, chociaż niektóre gatunki, np. z Bóbrki, Siar, Łężyn, tylko jéj ślady wykazują. Najbogatszym w parafinę jest oléj borysławski, mianowicie z Wolanki. W téj okolicy nagromadziła się parafina w tak wielkiéj ilości, iż jest przedmiotem samoistnego handlu, a oléj skalny w wielu miejscach występuje więcéj jako domieszanie do parafiny.

Parafina jest również jak oléj skalny chemicznym związkiem węglika i wodu, bez zapachu i smaku. W cieple 0 do +8 stopni Cels. krzepnie w ciało przeświecające białe, z tłustém dotknięciem i połyskiem, w kształcie łusek. Ogrzana nieco więcéj nad 40 stopni Cels. topnieje i zamienia się w płyn, a paruje tylko w wysokiéj temperaturze, téj saméj, która wydziela ciężki oléj. Na téj podstawie polega oddzielenie fabryczne parafiny, będącéj domieszaniem w oleju skalnym.

Parafina jest również związkiem węglowodoru o różnych stopniach oziębienia, topliwości i parowania, lecz stosunek atomistyczny tych związków chemicznych dotychczas nie jest dostatecznie poznany.

Gdy parafina przeważa ilością nad oléj skalny, natrafiamy ją w ziemi w postaci ciała stałego, mniéj lub więcéj obcemi częściami zanieczyszczonego; w skutku tego parafina, zwana ziemnym woskiem, a mineralogicznie *ozokeryt*, jest różnie zabarwioną. I tak: mamy wosk jasnożółty, podobny do zwykłego pszczelnego; zielonożółty, żółtozielonawy, ciemnozielony, ciemnobrunatny. Jaśniejsze gatunki są bogatsze w parafinę, słabo przeświecają w cienkich łuskach, ciemniejsze zaś są uboższe, całkiem nieprzezroczyste.

Ilość oleju skalnego w ziemnym wosku jest rozmaita. Gdy wosk pochodzi z pokładów znajdujących się tuż pod powierzchnią ziemi, natenczas jest twardy, mało tłusty i zawiera niewiele oleju, a raczéj jego najcięższych związków.

Z głębszych warstw pochodzący wosk ma 30 do 40 pct. oleju, z którego można otrzymać naftę użyteczną do świecenia, gorszą od nafty z oleju skalnego, gdyż w zimnie tężeje i zanieczyszcza knot.

Wosk ziemny odkryto dotąd w znaczniejszéj ilości tylko w Borysławiu i Słanicy na Wołoszczyźnie.

Oléj skalny i wosk ziemny zanieczyszczają obce ciała organiczne i nieorganiczne, a z tych przeważnie połączenia siarki, fosforu i chloru, oraz różne żywice; lecz brak ścisłego rozbioru chemicznego uniemożebnia dokładniejsze wejście w przedmiot.

Daléj mowa jest o geologiczném stanowisku skał olejodajnych; gdy jednak przedmiot ten jako ściśle naukowy mniéj zajmuje publiczność, więc go opuszczam, a wzmiankuję końcowy ustęp, w którym wyliczone są miejsca znajdowania się oleju skalnego w naszym kraju.

Oprócz poprzednio wymienionych miejscowości oléj skalny wykryto w Limanowy, Klęczanach i Wielogłowach (powiat sandecki), w Szymbarku, Męcinie, Małastowie, Krygu, Ropie (powiat gorlicki), w Pielgrzymce, Faliszówce (powiat zmigrodzki), w Toroszówce, Węglówce, Łękach, Targowisku, Iwoniczu (pow. krośnieński), w Golcowy, Malinówce (powiat brzozowski), w Strachocinie, Barzanówce, Pisarowcach, Prusieku, Niebieszczanach, Wańkowy, Witryłowie, Ropiance, Stróżach, Zachutyniu, Zagórzu (pow. sanocki), w Ustianowy, Rudawce, Krościenku (pow. ustrzycki), w Suszycy, Rosochach, Mszańcu, Kropiwniku, Truskawcu (pow. drohobycki), w okolicy Peczyniżyna i Sołotwiny.

Wymieniłem miejsca po większéj części znane mi. Oprócz tego są jeszcze liczne źródła oleju skalnego w byłym cyrkule kołomyjskim.

Następuje ustęp ważny dla poszukujących oleju skalnego, w nim bowiem jest wykazane, które pokłady i warstwy kamieni zawierają oléj skalny, jakie są korzystne warunki natrafienia większéj jego ilości; dlatego zamieścimy ten ustęp w jednym z przyszłych numerów.

Projekt

do uchwały o szkole weterynarji i połączonéj z nią szkole kucia koni we Lwowie,

(wypracowany przez p. Cezarego Hallera dla obrad w wydziale krajowym).

§. 1. We Lwowie będzie założona szkoła weterynarji wraz ze szkołą kucia koni, według dołączonego zarysu ich urządzenia.

§. 2. Zakład ten uznaje się za krajowy.

§. 3. Wydział krajowy jest upoważniony do użycia na zakupno stosownéj realności i na urządzenie szkoły części funduszu, na szkołę kucia koni przeznaczonego, wynoszącego:

a) w galicyjskich listach zastaw. 44,600 złr.

b) w oblig. pożyczki głodowéj 2,000 „

c) w książeczkach kasy oszczęd. 90 „ 62 c.

i do sprzedania części tych efektów, w celu uzyskania kapitału, jaki się potrzebnym okaże.

Jest on również upoważniony do odebrania i użycia na ten cel sumy 2000 złr. m. k., przez b. wydział m. Lwowa w d. 28 kwietnia 1859 r. na założenie szkoły kucia koni ofiarowanéj.

§. 4. Na utrzymanie szkoły i zapłatę nauczycieli użyte będą:

a) procent od reszty, jaka pozostanie z funduszu szkoły kucia koni;

b) dochód z opłat szkolnych;

c) dochód z kar, do funduszu kultury krajowéj wpływający;

d) procent od kapitału, do funduszu kultury krajowego należącego;

e) procent od funduszu domestykalnego, po straceniu z niego 1200 złr., przeznaczonych na wydawnictwo aktów bernardyńskich.

§. 5. Wydział krajowy jest upoważniony do mianowania dyrektora szkoły i profesorów w miarę potrzeby, tudzież do wysłania za granicę dwóch ludzi zdolnych, w celu wykształcenia ich na profesorów weterynarji.

§. 6. Wydział krajowy wyda instrukcję, zawierającą postanowienia, dotyczące rozkładu nauk i wewnętrznego porządku szkoły.

Zarys urządzenia szkoły weterynarji i połączonéj z nią szkoły kucia koni.

I. Plan nauk.

A) W szkole weterynarji.

W szkole weterynarji wykładane będą w sześciu kursach następujące przedmioty:

1. Fizyka.
2. Chemja.
3. Zoologja i botanika.
4. Nauka o kształtach zewnętrznych.
5. Anatomja ogólna i patologiczna, z nauką preparowania.
6. Fizjologja.
7. Djetetyka.
8. Patologja i terapja.
9. Farmakologja.
10. Nauka o chorobach chirurgicznych.
11. Kurs operacji teoretyczny i praktyczny.
12. Akuszerja.
13. Nauka kucia koni.
14. Weterynarja sądowa i policyjna.
15. Klinika.
16. Hodowla zwierząt domowych.

Słuchacze, którzy po ukończeniu nauk złożą z dobrym postępem egzamin teoretyczny i praktyczny, otrzymają świadectwa, upoważniające ich do praktyki weterynaryjnéj w kraju.

Nauki wykładane będą w języku polskim przez dyrektora zakładu, konowała i profesorów stałych lub dochodzących. Nauki pomocnicze mogą też być udzielane w innych zakładach naukowych.

W miarę potrzeby odbywane będą ekskursje pod przewodnictwem profesorów.

B) W szkole kucia koni.

Do szkoły kucia koni przyjmowani będą tylko mogący się wykazać praktyczną znajomością rzemiosła kowalskiego.

Wykład nauki trwa przez sześć miesięcy i rozpoczyna się dwa razy do roku, z d. 1 stycznia i 1 lipca.

W kursie tym udzielana będzie przez konowała i profesorów szkoły weterynarji:

a) teoretyczna i praktyczna nauka kucia koni tak zdrowych, jakoteż wadliwych kopyt i racic;

b) nauka rozpoznawania i leczenia najczęściéj pojawiających się chorób kopyt i racic;

c) praktyczna nauka najpotrzebniejszych operacji chirurgicznych.

W miarę potrzeby dodany będzie drugi kurs sześciomiesięczny, w którym, oprócz nauk powyższych, udzielane będą w sposób przystępny początkowe wiadomości:

a) z anatomji i fizjologji,

b) z djetetyki,

c) z akuszerji i

d) nauka o najzwyklejszych chorobach zewnętrznych, tudzież o chorobach wewnętrznych, śpiesznego ratunku wymagających.

Na ten wyższy kurs będą przypuszczone, oprócz kowali, także inne osoby, chcące nabyć początkowych wiadomości z weterynarji.

Świadectwa, otrzymane w skutek egzaminu, złożonego po ukończeniu jednego kursu albo obydwu, wykazywać będą uzdolnienie, lecz nie będą upoważniały do wykonywania praktyki weterynaryjnéj.

II. Wydatki na założenie i utrzymanie szkoły.

Na zakupienie stosownéj realności	16,000 złr.
Na przerobienie budynków, wybudowanie stajni i urządzenie szkoły z kliniką i apteką, można liczyć	14,000 „
Razem potrzeba jednorazowa do	30,000 złr.
Wydatki roczne wyniosą:	
1. Płace profesorów i sług	6.600 złr.
2. Podatki i reparacje	500 „
3. Oświetlenie i opał	600 „
4. Zbiory naukowe	200 „
5. Kancelarja dyrektora	100 „
Ogółem	8,000 złr.

Szpital i kuźnia oddane będą dyrektorowi i konowałowi z zupełném urządzeniem. Oni będą pobierali opłaty z kuźni i szpitala, za to będą téż ponosili wszystkie koszta utrzymania.

III. Etat osób i płacy.

1. Dyrektor zakładu, mieszkanie w zakładzie i	1,600 złr.
2. Dwóch profesorów	2,000 „
3. Dwóch adjunktów po 400 złr. i mieszkanie	800 „
4. Konował, mieszkanie i	600 „
5. Wykładającym nauki pomocnicze	800 „
6. Posługacz	400 „
7 Dwóch stróżów	400 „
Razem	6,600 złr.

Baran 19 sierpnia. Na dzisiejszy targ dowiezione żyto zakupione zostało do młynów; płacono pszenicę po złp. 42; żyto 26, jęczmień 21; owies 16.

Nowy Sącz 20 sierpnia. *(ceny targowe)* Płacono korzec pszenicy złr. 10.25; żyta 6.50; jęczmienia 4.50; owsa 3.60; ziemniaków 1.60; centnar siana 1.80; słomy 1; siąga drzewa twardego 8.50; miękkiego 5.50; funt masła 35 c.

Bank galic. dla handlu i przemysłu. Zakłady fabryczne tenczyńskie nie zostały nabyte na własność przez bank galicyjski dla handlu i przemysłu, jak donieśliśmy lecz przeszły na własność spółki komandytowéj pod firmą „*Leon Trzetrzewiński i Spółka*“. Urządzenie téj spółki nastąpiło za wpływem banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, który znaczniejszy w takowéj wziął udział.

Przegląd polityczny.

Sprawa Pogranicza wojskowego wystąpiła teraz na pierwszy plan w Wiedniu.

Na przedwczorajszém posiedzeniu delegacji przedlitawskiéj, któréj rozprawy wyżéj podajemy, na porządku dziennym były koszta na administrację Pogranicza. Rząd na ten cel żądał miljona złr. Z tego na Przedlitawję wypada 70 procent, to jest 700,000 złr. Gdy jednak, o czém wczoraj na tém miejscu donieśliśmy, rząd postanowił poczynić Węgrom ustępstwa w sprawie Pogranicza, w czém postępuje sobie samowładnie, nie spytawszy się dotychczas ani rady państwa, ani delegacji przedlitawskiéj, niemiecka mniejszość liberalna téj ostatniéj, postanowiła nie zezwolić „ani na jednego centa“ żądanych kosztów administracji Pogranicza.

Tym razem polacy przyłączyli się do mniejszości niemieckiéj, a gdy także wielu niemców z większością głosowało za wnioskiem mniejszości, większość delegacji uchwaliła: „nie zezwolić na żadne wydatki na administrację Pogranicza wojskowego.“

Przyszło więc do formalnego zerwania między delegacją przedlitawską a ministerstwem, gdyż uchwała ta delegacji równa się, jak słusznie zauważyć miał jeden członek ministerstwa, „odmówieniu podatków.“

Dzienniki wiedeńskie zajmują się dzisiaj wyłącznie tą kwestją Pogranicza. W zasadzie przyznają one Węgrom zupełną słuszność co do zniesienia Pogranicza wojskowego, ale sprzeciwiają się temu, aby zniesienie to nastąpić miało bez pytania się reprezentacji przedlitawskiéj. Niemało zaniepokoiła opinję publiczną w Wiedniu pogłoska, że cesarz ma w tych dniach wydać manifest ogłaszający zniesienie charakteru wojskowego kilku komitatów Pogranicza.

„Gdyby w taki sposób — pisze *Tagblatt* — chciano zmienić charakter i organizację Pogranicza, ucierpiałyby na tém mocno nasze interesa, a w tém właśnie leży przyczyna kolizji, która wczoraj wybuchła między ministrem a delegacją, a któréj przebieg nie da się jeszcze przewidzieć.“

„Wszyscy na to się zgadzają — pisze *N. fr. Presse* — że Pogranicze wojskowe musi uledz gruntownéj zmianie i stracić charakter wojskowy; ale i na to kompletna jest zgoda, że faktyczne rozwiązanie téj kwestji nie może nastąpić bez porozumienia się obustronnych reprezentacji krajowych.“

Po zaciętéj kłótni dyplomatycznéj, która się w ostatnim czasie toczyła i po części jeszcze toczy pomiędzy Wiedniem a Berlinem, nikt zaprawdę nie spodziewał się półurzędowego pruskiego artykułu w *Prov. Corresp.*, któryby położenie Europy przedstawiał jako *par excellence* pokojowe.

Podajemy powyżéj najważniejsze ustępy z tego artykułu. Przedstawia on położenie każdego poszczególnie kraju europejskiego jako wymagające pokoju. Anglja, Francja, Włochy, Moskwa i Prusy, wszystkie te państwa według *Prov. Corr.* potrzebują i pragną pokoju, tylko ustęp o Austrji tak jest zredagowany, że rzuca na nią podejrzenie, jakoby ona jedynie mąciła pokojowe usposobienie całéj Europy.

„Kierownicy polityki austrjackiéj nie mogą się jeszcze wyrzec tradycji z czasów poprzedzających rok 1866 — pisze *Prov. Corresp.* — ztąd pochodzi niepewne i dwuznaczne zachowanie się Austrji.“

Cel więc półurzędowego artykułu jest jasny; sens moralny jego da się ująć w kilku słowach: Cała Europa pragnie pokoju; Austrja zagraża pokojowi, dopóki nie zgodzi się w obec Prus na fakta dokonane, tak jak się na nie zgodziła „w obec Francji i Włoch.“

Do charakterystyki toczącéj się daléj polemiki między organami półurzędowemi rządów pruskiego i austrjackiego posłuży następujący rys: *N. fr. Presse* zarzucała onegdaj półurzędowéj *Nord. allg. Ztg.*, że kłamie, fałszuje i podstępnie utaja różne zdania depeszy, o którą się rozchodzi. Otóż dziś *Nordd. allg. Ztg.*, oddając piękne za nadobne, zarzuca jéj nawzajem „kłamstwo, fałszowanie i podstępne utajanie“ i dziwi się również jak *Neue fr. Presse*, że „takich środków używa dziennik uchodzący za półurzędowy.“

Najzabawniejszém w téj polemice dwóch dzienników półurzędowych jest to, że oba zdają się kłamstwa, fałszowania i t. p. środki uważać za przywiléj dzienników niezawisłych! Bardzo to naiwne.

Z powodu jubileuszu Husa, na który komitet czeski zaprosił także Mazziniego i Garibaldego, mają dostojnicy kościoła czeskiego wydać listy pasterskie, potępiające dążenia odradzającego się husytyzmu.

Tenże komitet zaprosił na uroczystość wszystkie znakomitości południowéj słowiańszczyzny.

Według *Pokroku* książę Adolf Auersperg został mianowany namiestnikiem czeskim.

Dzienniki czeskie zalecają ciągle powstrzymywanie się od wybierania do rad szkolnych.

Wczoraj wieczór oczekiwano w Pradze przyjazdu arcyksięcia Albrechta.

Z Berlina donoszą, że hr. Bismark ma tam przybyć przyszłego tygodnia; równocześnie także król pruski wróci do Berlina. *Gazeta Spenera* pośpiesza więc z doniesieniem, że p. Bismark „przyjeżdża tylko w sprawach prywatnych na kilka dni, po załatwieniu których wróci do Warzina.“

Agitacja przeciwko klasztorom w Berlinie przyjmuje coraz większe rozmiary, a staje się tém groźniejszą w mieście, w którém ludność cała prawie jest protestancką. Klasztór na Moabicie w Berlinie narażony był na formalne szturmy ludowe. Policja ledwie wstrzymać mogła roznamiętnione tłumy ludu.

Stan zdrowia Napoleona polepszył się nieco. Przedwczoraj prezydował on znów na radzie ministerjalnéj, na któréj rozprawiano nad artykułem 2im *senatus consultum* (o odpowiedzialności ministrów) który to artykuł komisja senatu koniecznie chce zmienić.

Moniteur universel donosi, że cesarz d. 15 b. m. przesłał do Châlons następujący telegram.

„Było życzeniem mojém spędzić dzień 15 sierpnia w pośród wielkiéj wojskowéj rodziny mojéj; nie mogąc się tam udać, pragnąłem aby syn mój zastąpił mnie i poleciłem mu rozdanie nagród. Dziękuję armji za przyjęcie jakiego syn mój doznał i za życzenia przesłane mi z okazji téj uroczystości. Mam zresztą zamiar przybyć jeszcze do Châlons przed zwinięciem obozu.“

Dzienniki półurzędowe uderzają na senat z powodu powolności z jaką roboty swe prowadzi; dzienniki opozycyjne bronią senatu i usprawiedliwiają powolność jego ważnością przedmiotu. *Public* mniema, że rozprawy nad *senatus consultum* nie rozpoczną się przed dniem 1 września b. r.

Cesarzowa wybiera się w podróż d. 25 b. m. Pojedzie ona do Korsyki, a ztamtąd do Konstantynopola, zkąd znów uda się na otwarcie kanału Suezkiego. W dalszéj téj podróży zjedzie się z księciem Napoleonem, który jak wiadomo, również obecnym będzie przy otwarciu kanału Suezkiego.

Florencka *Gazetta uffiziale* ogłosiła wczoraj dekret króla, zamykający parlament.

Austrjacki minister handlu Plener i książę Leuchtenbergski przybyli do Londynu. W grudniu przyjedzie tam król szwedzki.

Rząd moskiewski zamierza urządzić telegraf podmorski między Odessą a Konstantynopolem.

Car, jak donoszą telegramy, miał już zupełnie przyjść do zdrowia. Książę Karol rumuński doznaje w Liwadji jak najserdeczniejszego przyjęcia.

Według wiadomości z Kairu otrzymanych w Paryżu, żaden monarcha europejski nie będzie osobiście obecnym otwarciu kanału suezkiego. Ma to nastąpić w skutek wspólnego porozumienia wielkich mocarstw, które tym sposobem chcą uniknąć poruszenia drażliwych kwestji.

Wiadomość ta zgadza się najzupełniéj z doniesieniami o przywróceniu dobrych stosunków między Portą i kedyfem, również jak wiadomość, że pierwszy sekretarz wicekróla Talahut-pasza onegdaj wyjechał z Aleksandrji z bardzo pojednawczą odpowiedzią na zarzuty Porty.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 21 sierpnia. Delegacja przedlitawska przeszła wszystkie pozycje budżetu wojskowego i przyjęła po największéj części wnioski wydziału, a w ich liczbie wykreślenie pozycji na monitory na Dunaju, uzbrojenie fortec, fortyfikacje Komorna i Krakowa.

Wniosek żądający rozciągnięcia podwyższeń pensji na nadliczbowych oficerów przyjęto.

W sprawie dostaw dla wojska przyjęto rezolucję wymierzoną przeciw powierzeniu ich jednéj współce, i zalecającą uwzględnienie drobnych przemysłowców i przedsiębierców.

Petycję miasta Krakowa dotyczącą fortyfikacji przekazano ministerstwu, jako odpowiadającą wnioskom wydziału.

Delegacja węgierska przyjęła budżet zwyczajny marynarki w wysokości uchwalonéj przez delegację przedlitawską; co do budżetu nadzwyczajnego dzisiaj ma nastąpić uchwała.

Kursa. Wiedeń 21 sierp., god. 1 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 62.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.95 — Londyn 124.—.— Srebro 121.10. Dukat 5.93. Akcje kred. 311 8. — Lombardy 276.90.— Losy z 1860 r. 101.50.— Losy z 1864 r. 124.70.— Akcje franko-austr. 147.—.—. Napoleony 9.93.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 283.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 218.50. — Akcje kolei północn.wschodniéj 171.—. — Akcje Banku 773.—.—. Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 133.—. —Akcje banku jen. $81\frac{1}{2}$. — Renta w srebrze 72.—.— Bank obrotu 140.75 — Tramway 190.—. Akcje banku ang. 430.—. Wiedeński bank handlowy 264.—. — Kolej rządowa 413.—.— Bank budowli 79.—. Koléj wschodnio-czeska —.—.— Alföld 182.—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 180.— — Koléj Rudolfa 174.75— Koléj pardubicka 178 25 — Koléj północna 233.50. — Koléj węgiersko-wschodnia 102.75. — Galic. banku hyp. 109.— Anglo-węgierskie 116.— Galic. oblig. indemnizacyjne 75.25.—

Redaktor odpowiedzialny:

Stanisław Służewski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się listy zwrotne dla tych P. T. przedpłacicieli, którym przedpłata z ostatnim tego miesiąca się kończy.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzina	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
19	2	330.81	+15.2	zachodni słaby	chmurno	—
	10	331.22	12.4	" "	"	popołd. drobny deszcz
	6	330.98	12.0	" "	"	mgła
20	2	330.25	16.8	wschodni spokojny	chmurno	—
	10	330.55	13.2	" "	"	popołudn. deszcz.
21	6	329.96	12.1	" "	"	—

Odezwa.

Gdy Najjaśniejsza Cesarska Rodzina przez znakomite dary rozpoczęła sprawę fantowej loterji naszéj, udajemy się do szlachetnych serc naszych współobywateli z uprzejmą prośbą, aby tę loterję naszą, jako najobfitsze źródło dochodu dla dzieła ludzkości, które postawić zamierzyliśmy, nie mając żadnych zasobów i budując li tylko na wspaniałomyślny współudział zacnych dobroczyńców, swą łaską wesprzeć raczyli. Niech się potworzą ochocze kółka, szczególniéj pod przewodnictwem Dam naszych, których gotowość i pohopność do wszystkiego, co jest wzniosłem i szlachetnem, zapisaną w dziejach narodu naszego, dla przyjęcia przedmiotów, jakich hojność zacnych sąsiadów dostarczy. Dary te w większéj ilości zebrane, upraszamy odesłać do punktów zbornych niżéj wymienionych albo bezpośrednio do głównego w Łańcucie, a przy pierwszéj przesyłce upraszamy oznajmić nam Imiona czynnych Orędowniczek.

Mamy ufność w Opatrzności i sercach polskich iż wołanie nasze mile przyjętem i wysłuchanem zostanie.

Jako punkta zborne głowniejsze dozwolili łaskawie ogłosić: *we Lwowie J. O. Ks. Jadwiga Sapieżyna, w Krakowie J. W. Hr. Arturowa Potocka* we własnych pałacach; nadto *w Krakowie W. Pan Jaworski* księgarz w księgarni; *w Czerniowcach W. Antonina Kęszycka* we własnym domu przy ulicy Siedmiogrodzkiéj; *w Przemyślu W. Pan Jan Radwan Janowicz* na Zasaniu w domu pp. Radwańskich i *W. Tekla Szeliga* w rynku; *w Leżajsku Komitet*; punkt zaś zborny centralny *w Łańcucie w pałacu Potockich.*

Wykaz 4ty darów na dom chorych w Leżajsku.

Najjaśniejszy Pan raczył najłaskawiéj przeznaczyć na dom chorych w Leżajsku z własnéj szkatuły 300 złr. w. a. oraz w imieniu Jego Cesarskiéj Wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Rudolfa pierworodnego Syna swego, przepyszny serwis porcelanowy, stanowiący pierwszą wygraną w fantowéj loterji.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Karolina Augusta raczyła najłaskawiéj przysłać na korzyść loterji fantowéj dla Domu chorych w Leżajsku 5 prześlicznych obrazów, dzieła znanych w sztuce mistrzów wysokiéj wartości.

Co z najgłębszą czcią i wdzięcznością podaje się do publicznéj wiadomości.

W imieniu Komitetu
Dr. OrzAkiewicz
Ks. Rozdzielski
Ks. Kanty.

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa nadesłał na korzyść Domu chorych w Leżajsku na ręce Komitetu sumę 100 złr. w. a jako dar świetnéj Rady naszego Krakowa, za co w imieniu cierpiącéj ludzkości, składa czułe dzięki. *Komitet.*

(Zaskawe dary przesłać można do Komitetu Założycieli Domu chorych w Leżajsku.)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 20 sierpnia.	Ostatni kurs żądają zł. a.		płacą wal. a.	
Papiery krajowe:				
Renta	63	—	62	75
" w srebrze	72	25	71	95
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
" " 1860	101	50	101	25
" " 1864	124	90	124	60
Galic. obligacje indemn.	75	50	75	30
" listy zast.	—	—	—	—
" " ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	120	50	119	50
" Kar. Ludwika 5%	103	25	102	25
" " II emis.	96	50	95	50
" Czerniow. I 5%	84	45	83	65
" " 1867	92	—	91	25
" " 1868	89	55	88	85
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	275	40	275	20
Akcje kol. K. Lud. galic.	288	—	286	50
" kol. czerniow.	213	—	212	25
" kol. Rudolfa	—	—	—	—
" kol. siedmiogr.	—	—	—	—
" kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
" banku narod.	—	—	—	—
" Zakł. kredyt.	—	—	—	—
" Ostbahn	—	—	—	—
" Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
" banku dla obrotu	—	—	—	—
" " hypotecz. gal.	112	—	110	—
" " handl. ogóln.	—	—	—	—
" " krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	—	—	—	—

Papiery zagraniczne:	żądają zł. a.		płacą wal. a.	
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	50	93	50
" " " II emis.	94	50	93	50
" likwidacyjne z kup.	79	25	78	25
Kolej warsz.-wied.	76	—	75	—
" warsz.-bydg.	74	50	73	50
Ros. pr. z r. 1864	174	50	173	50
" " z r. 1866	174	50	173	50
Waluty: Srebro	122	50	121	—
Dukaty	5	95	5	85
Napoleondory	10	—	9	85
Imperiały	10	25	10	—
Courant pruski	182	50	181	50
Rosyjsk. ruble pap.	155	—	154	—
Wiedeń 20 sierpnia				
5% Łączny dług państwa	63	10	63	—
5% Pożyczka srebrem	72	10	72	—
" w wal. austr.	—	—	—	—
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	416	50	415	50
Banku kraj. lwowskiego	91	—	90	—
5% Oblig. indemn. Galic.	75	50	75	—
5% " " Bukow.	75	50	75	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	774	—	772	—
Zakładu kredyt. za 160 złr.	312	—	311	80
Kolei Ferdynanda	2330	—	2325	—
" rządowej fr.-austr.	415	—	414	—
" południowej	277	—	276	80
" Cesarz. Elżbiety	202	50	201	50
" Galic. Kar. Ludwika	290	50	290	—
" Lwow.-Czern.-Jassy	214	50	213	50
" księcia Rudolfa	175	25	174	75
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	99	75	99	50

	żądają zł. a.		płacą wal. a.	
5% Banku narod. na W. A.	95	10	94	90
4½% Galic. Towarz. kredyt.	79	50	79	—
5% " Galic. tow. kredyt.	91	—	90	50
6% " Banku Hypot.	93	75	93	25
6% " Banku Włosc.	94	—	93	50
5½% " Węgierskie	93	—	92	50
5% Boden kredit austr.	109	50	109	—
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elżbiety na 100 złr. M. K.	103	50	102	50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91	75	91	25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90	50	90	—
5% " aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	144	—	143	50
5% " " " emis. 1867	143	50	143	—
5% " połudn. na 500 fr.	120	50	120	—
6% " " Bony (spłac. w 1875—76)	246	—	245	—
5% " Ferd. za 100 złr. M. K.	94	75	94	25
5% " " " W. A.	91	50	91	—
5% " " " (sr. płat.)	107	75	107	50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103	—	102	50
" " 2 emissja	96	—	95	75
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	84	25	84	—
" Czern.-Suczawa	91	75	91	50
" Suczawa.-Jassy	89	30	89	10
5% sr. księcia Rudolfa	94	25	94	—
Losy: Pożyczk. z r. 1839	248	—	247	—
4% " z r. 1854 na 250 złr.	93	—	92	50
5% " z r. 1860 na 500 złr.	101	70	101	50

	żądają zł. a.		płacą wal. a.	
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	104	50	104	—
" z r. 1864 na 100 złr.	124	80	124	60
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	163	25	162	75
Żeglugi na Dunaju	96	50	96	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	42	—	41	—
Palfy	35	50	35	50
Clary	36	50	35	50
St. Genois	34	50	34	—
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	22	50	22	—
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	17	—	16	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	102	80	102	65
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102	90	102	70
3% Londyn za 10 f. szt.	123	95	123	90
2½% Paryż za 100 frank.	49	30	49	25
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	94	5	93
20-frank. sztuki	9	93	9	92
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	121	50	121	25
Lwów 19 sierpnia.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	281	—	279	—

	żądają zł. a.		płacą wal. a.	
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	210	50	209	50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	112	50	111	50
" " bez kup.	93	90	93	50
5% tow. kredyt. galic.	92	30	91	75
4% tow. kredyt. galic.	80	15	79	80
Obligi indemn. gal.	75	85	75	25
Dukat holend.	5	85	5	79
Dukat ces.	5	90	5	85
Napoleon d'or	9	95	9	86
Półimperjał ros.	10	18	10	5
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	121	50	120	50
Warszawa 19 sierpnia	Rs.	k.	Rs.	k
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93	38	93	6
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93	38	93	6
Listy likwidacyjne	78	13	77	65
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174	50	173	75
" " z r. 1866	174	—	173	75
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
" " warsz.-bydg.	73	50	73	50
" " warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 75		
" biała "	85	10 75	10 25		
Żyto "	80	7 —	6 80		
Żyto nowe "	80	— —	7 —		
Jęczmień "	70	6 75	6 50		
Owies "	50	3 90	3 60		
Tatarka "	75	— —	— —		
Kukurydza "	85	— —	— —		
Proso "	85	— —	— —		
Groch "	90	— —	— —		
Fasola "	90	— —	— —		
Bobik "	90	— —	— —		
Wyka "	90	— —	— —		
Rzepak zim. "	75	15 —	14 —		
Rzepik "	—	— —	— —		
" letni "	—	— —	— —		
Siemię lniane "	75	— —	— —		
Koniczyna biała "	90	— —	— —		
" czer. "	90	— —	— —		
Tymotka "	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
" (90 Trallesa)		— —	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano; 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano, 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8 m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8 m. 15 w.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

☛ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera.